Nr 217. Kraków, Niedziela 21 Września 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ · „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Nienawiść do Polaków“.

Kraków, 20 września.

Z widoczną lubością i wewnętrznem zadowoleniem podnosi „Hałyczanin“ w jednym z ostatnich numerów, że nienawiść do Polaków, którą „galicyjska Ukraina“ tak długo ukrywała, wybuchła wreszcie w całej pełni.

Czy jest cieszyć się z czego? Czy nienawiść sama może wystarczyć za czyn, zwłaszcza gdy wypływa z fałszywych pobudek? To są także kwestye godne zastanowienia. Dalecy jesteśmy od chęci narzucania się Rusinom, wkupywania się w ich miłość. O przebaczenie także nie prosimy, bo my, ogół polski, nie zawiniliśmy wobec narodu ruskiego. Jeżeli rząd dopuszczał się nadużyć wobec ludności ruskiej, niech ona to zapisze na rachunek jego, nie zaś ogółu polskiego, jako takiego. Krzywdy ze strony władz rządowych działy i dzieją się także ludności polskiej; nie wynika stąd, aby to tłomaczyło lub uniewinniało władze rządowe, ale dowodzi to, że tak polska, jak i ruska ludność pod jednakim cierpi obuchem, którym nie miota naród polski.

Buńczuczne wypowiadanie wojny „Polakom“ jest ze strony dzienników ruskich wielką niedorzecznością. Redaktor „Hałyczanina“ lub choćby „Diła“ może Polaków kochać, lub nienawidzić; nic nam na tem nie zależy. Lecz gdy tę nienawiść głosi publicznie w tym celu, aby do niej pobudzać swoich czytelników, a nie podaje tej nienawiści racyonalnych pobudek, lub te pobudki na fałszywych opiera danych, — wtedy już działa nieuczciwie i jest zwykłym wichrzycielem, idącym z wędą na połów ryb w mętnej wodzie.

W objawianiu nienawiści do Polaków odbywa się teraz w prasie ruskiej licytacya „in plus“. Niechnoby któryś z dzienników ruskich odważył się wypowiedzieć słówko ostrzeżenia, trzeźwej rozwagi: posypaliby się prenumeratorzy, jak gruszki z drzewa. To także jest moment ważny. Roznamiętnienie doszło za daleko. „Diło“, do niedawna jeszcze najtrzeźwiejszy organ ruski, wydało pierwsze hasło do krucyaty przeciw Polakom. Cóż miały robić inne dzienniki, które na tę krucyatę już przedtem trąbiły? Naturalnie trąbiły jeszcze silniej, aby przygłuszyć „Diło“, bo ono zaczęło im robić konkurencyę, odbierało im klientelę. Wtedy „Diło“, zagrożone znowu w swoich aspiracyach, trąbiło w czwórnasób silniej na wojnę, od swoich współzawodników — i tak dalej, aż do skutku.

Potrzeba będzie czekać długo, aż uciszą się te surmy bojowe, bo przecież one od tego są, aby w nie dęto.

Ale my musimy być sprawiedliwsi wobec ludu ruskiego, niż dzienniki ruskie wobec nas. My wiemy, że dziennik a naród, a lud, to jeszcze nie wszystko jedno. Dzienniki ruskie na różną nutę już grały, — a lud ruski jest zawsze jeden, może chwilowo nie takisam, jak przedtem, bo podburzony, ale w nim odezwie się znowu zimna krew i rozwaga, on przyjdzie do przytomności i sam sobie o swojem położeniu sąd wyrobi. Dlatego nie byłoby rzeczą dobrą, aby naród polski na głoszoną jawnie przeciw niemu przez prasę ruską nienawiść, odpowiedział nienawiścią do narodu ruskiego.

Ten naród ruski wcześniej lub później musi zrozumieć, że jego losy zbyt silnem skute są ogniwem z ludem polskim, aby on te więzy krwi i historyi zerwać mógł i za jednym zamachem swego towarzysza doli i niedoli obalić na ziemię... pozbyć się go w krótkiej drodze, jak to marzy się dziennikom ruskim. Żyjemy bądź co bądź w państwie prawnem i stoimy pod opieką władzy na równi z Rusinami. Jakieś wytyczanie nowych granic administracyjnych w połączeniu z formalnem wyrzuceniem Polaków z Galicyi wschodniej, to są bardzo łatwo zrozumiałe zachcianki ruskich redaktorów, które nigdy spełnienia się nie doczekają. O tem sami redaktorzy wiedzą najlepiej.

Społeczeństwo ruskie więc dążyć powinno do utrzymania „modus vivendi“ z Polakami za wszelką cenę. Sianie i głoszenie nienawiści dać może tylko skutek ujemny. W uczciwych dążnościach i żądaniach zawsze liczyć mogą Rusini na poparcie i zrozumienie u ogółu polskiego. Ale nikt rozsądny nie zechce przypuścić, aby nienawiść wywołać mogła wprost przeciwne uczucie u strony, która tej nienawiści jest przedmiotem.

Groźne położenie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 19 września.

(—r) Położenie prezydenta gabinetu austryackiego zasługuje na współczucie. Zaledwo zdołał z największem wysileniem uprzątnąć z drogi bieżące trudności, tuż zaraz jakoby z ziemi wyrastają nowe, zawalające ją tak, iż zdaje się, że już absolutnie o krok naprzód posunąć się nie można. Nie inaczej dzieje się i teraz. Ma on dwóch naraz partnerów: Węgrów i Czechów, z którymi sprawa idzie bardzo trudno. Węgrzy przy rokowaniach ugodowych obstają uporczywie przy swojem tak, że niemal przy każdej spornej pozycyi cłowej przychodzi Körberowi staczać formalną bitwę, z której, nawiasem mówiąc, wychodzi nie zawsze zwycięsko. My nie mamy powodu bynajmniej smucić się z tego, gdyż okoliczności tak się złożyły, iż o interesy Galicyi walczy faktycznie Szell, nie Koerber, bo austryacki prezydent gabinetu żąda podwyższenia ceł przemysłowych, jest obrońcą przemysłu, zaś węgierski premier broni rolnictwa, naturalnie węgierskiego, co atoli jest postulatem także i rolnictwa galicyjskiego. Chodzi o ochronę rolnictwa przez podwyższenie ceł zbożowych, a to, co w tym kierunku popiera rolnictwo węgierskie, musi także i galicyjskiemu wyjść na korzyść. Z naszej strony należy życzyć zwycięstwa Szellowi. — Wobec woli cesarza niedwuznacznie objawionej, nie można przypuszczać, żeby Koerber długo się opierał. Ma jeszcze kilka tygodni czasu do zwołania parlamentu, potem, jeśli Węgrzy wytrwają przy swoich żądaniach, skapituluje niezawodnie wobec Węgrów.

Trudności zatem ugodowe będą tak czy tak połatane. Cóż jednak z tego, kiedy widnokrąg parlamentarny zasępiony burzą obstrukcyjną i jak rzeczy chwilowo stoją, niema absolutnie widoku, żeby ubita z Węgrami ugoda mogła się ustawodawczo załatwić. Czesi wyraźnie i stanowczo grożą obstrukcyą, to samo czynią także Wszechniemcy, ale pominąwszy nawet to niebezpieczeństwo, nie tak łatwo zdoła rząd pozyskać większość w parlamencie dla swoich układów ugodowych z Węgrami.

Naturalnie, w danych stosunkach czeska obstrukcya przedstawia największe niebezpieczeństwo. Koerber obiecywał Czechom już tylokrotnie, że zajmie się załatwieniem ich sprawy językowej, iż będzie im sprawiedliwość wymierzona. Dotychczas jakoś zawsze nie było sposobności i czasu na to. Czesi — przyznać im to trzeba — czekali cierpliwie, lecz obecnie skończyła się im miarka, ponieważ wiedzą bardzo dobrze, że jeśli przed ugodą węgierską nie ma na to czasu i sposobności, to po jej załatwieniu tem mniej będzie. Stanowcze wystąpienie Czechów przekonało Koerbera, że coś zrobić musi w kierunku żądań czeskich. Ale co? Niemcy o czeskim języku urzędowym i słyszeć nie chcą, więc prezydent gabinetu będzie musiał wysilić się nadzwyczajnie, jeśli zdoła przynajmniej doprowadzić do wymiany zdania w tej sprawie. Ma się to stać w tej formie, że Koerber będzie konferował z czeskimi i niemieckimi przedstawicielami. Bardzo pięknie. Atoli jaki z tego będzie rezultat, o tem można wątpić. Buta Niemców urosła tak monstrualnie, iż w żadnym kierunku nie są skłonni do jakichkolwiek ustępstw, a jak rząd zawisły jest od nich niewolniczo, o tem świadczy między innemi sprawa prywatnego polskiego nauczycielskiego seminaryum w Cieszynie.

Położenie zatem polityczne przedstawia się bardzo groźnie. Koło polskie, któremu rząd wyrządził ogromny afront z rzeczonem seminaryum nauczycielskiem, nie ma bynajmniej powodu stawać w obronie tego rządu. Za Cieszyn należy się odwet.

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, 16 września.

(Echa demonstracyj przeciw Serbom. — Kropla w pełnym kielichu. — Przyczyna właściwa nienawiści wzajemnej. — Skutki nieuchronne.)

„Dva su brata bile dvije lûde“*) śpiewał Piotr Preradović, spodziewając się, że w niedalekiej przyszłości Chorwaci i Serbowie, niemądre dzieci, wyrosną na rozumnych młodzieńców i zapomną o dziecięcych dąsach. A tymczasem z postępem lat przepaść, która ich dzieli, nietylko się nie zmniejszyła, ale się stanowczo rozszerzyła; wystarcza błahy powód w Chorwacyi, aby z okrzykiem „Precz z Serbami!“ rozległ się brzęk szyb wybijanych, a potem jęki pobitych, aby ofiarą padło głów kilka i dziesiątki stanęły przed kratkami sądu doraźnego pod zarzutem napadu i rabunku.

Znane są powszechnie smutne zdarzenia w Zagrzebiu z pierwszych dni bieżącego miesiąca. O ile znajomość stosunków serbsko-chorwackich pozwalała, przynosiły dzienniki wyjaśnienie powodu, zaopatrując je komentarzem własnych uwag przeważnie na niekorzyść Serbów. Istotnie w tej chwili wina wywołania demonstracyj spoczywała o tyle po ich stronie, że artykuł o stosunku serbsko-chorwackim, pomieszczony w „Srbskim kujiżevnim glasniku“, wychodzącym w Belgradzie, a pomieszczony z dopiskiem redakcyi, że się z poglądami autora nie solidaryzuje, przedrukował dziennik serbski w Zagrzebiu „Srbobran“ bez owej uwagi, co znaczyło, że się zupełnie pisze na zdanie autora.

*) „Dwaj to bracia, obaj byli głupi“.

A treść artykułu mogła była rzeczywiście rozgniewać każdego Chorwata. Autor jego odmówił Chorwatom prawa nazywania się narodem, ponieważ nigdy nie mieli swego państwa (?) i nigdy go mieć nie będą; ich przeznaczeniem jest zostać Serbami, a przeznaczeniem Serbów doprowadzić to zlanie się jak najrychlej do skutku. Chorwaci nie mają żadnych własnych poglądów na świat, nie mają narodowej sztuki i literatury, a więc nie ma żadnej kultury chorwackiej. W ognisku chorwatczyzny w Zagrzebiu rządzą cudzoziemcy (w Zagrzebiu wychodzi dwa dzienniki niemieckie!). Serbowie i Chorwaci, to tylko dwa polityczne stronnictwa: liberalne (Serbowie) i klerykalne, a raczej ultramontańsko-kosmopolityczne (Chorwaci), jak o tem świadczy całe życie społeczne i narodowe Chorwatów, nie mogących się nigdzie obejść bez przewodnictwa księży. „W walce tych dwóch stronnictw nie może być mowy o zgodzie, bo ich hasła są z gruntu przeciwne, skoro Chorwaci są awangardą obczyzny, a Serbowie przedstawicielami zasady: „Bałkan dla bałkańskich narodów“. Ta walka musi być prowadzona aż „do zatraty naszej lub waszej“. Jedno stronnictwo musi zginąć, a że to będą Chorwaci, ręczy za to ich mniejszość, położenie geograficzne, pomięszanie z Serbami, i proces ogólnej ewolucyi, w której idea serbstwa znaczy postęp. Upadek klerykalizmu będzie upadkiem chorwactwa. Do tego dąży już młodsze pokolenie (Hrvatska Misao) i to będzie jedynem rozwiązaniem kwestyi serbsko-chorwackiej.

Artykuł tej treści, odmawiający Chorwatom prawa bytu, mógł istotnie wzburzyć ich krew, i tak dość gorącą. Była to zresztą tylko kropla do pełnego już kielicha, a ta zawsze musi spowodować przepełnienie. Dla przeciwieństw wiekowych, dla nienawiści wrodzonej, co jak mina, ukryta w organizmie, potrzeba tylko iskry, aby nastąpił straszny wybuch...

Serbowie i Chorwaci, to nietylko dwaj poróżnieni i rozdąsani bracia, to dwa odmienne światy, dwie kultury, dwie wiary; tam prawosławie i bizantynizm, tu katolicyzm i kultura zachodnia, tam pop brodaty i cyrylica, tu oświecone duchowieństwo i alfabet łaciński, tam błyski oświaty, z zagranicy przyniesionej, tu oświata narodowa, tam samodzielność polityczna, ale bez udziału narodu, tu zawisłość, ale ciągły rozwój idei patryotycznej. Niewątpliwie przeszłość dawna Serbów góruje nad dziejami Chorwatów, ale czy stąd ma wynikać ich niższość i brak warunków do osobnej politycznej egzystencyi? Serbowie utworzyli w Chorwacyi ferment, który, idąc na rękę Madziarom, popierał ich usiłowania; do stronnictwa rządowego w Sejmie należą wszyscy posłowie serbscy i uzyskali to nawet, że żupanem zagrzebskim jest Serb. Co było bogatszego kupiectwa, osiadło w Zagrzebiu; tu założyli swój „bank serbski“, z tygodnika przerobili „Srbobrana“ na dziennik i występowali wszędzie wrogo przeciw Chorwatom.

W polityce idea wielkoserbska stoi w prostej sprzeczności z ideą wielkochorwacką. Serbowie radziby prócz Starej Serbii i Czarno-

Z uwag pesymisty.

(Czy wolno nam się cieszyć? — Ponury ton życia narodowego, prasy i sztuki. — Kaznodziejstwo, hipokryzya i bezwładność społeczna. — Jak bawią się młodzi i starzy? — Udusimy się w sztucznej atmosferze życia.)

Nie wiele brakowało, a byłbym dopuścił się zbrodni narodowej. Chciałem już cieszyć się z wyroku o Morskie Oko, gdy w tem przypomniałem sobie komendę wszechpolską ze Lwowa, że nam nie przystoi ani smucić się, gdybyśmy proces przegrali, ani cieszyć się, gdybyśmy go przypadkiem wygrali, bo to uwłaczałoby naszej powadze narodowej. Cóż więc mieliśmy robić, jak zachować się w jednym lub drugim wypadku? Obowiązkiem było naszym wszelaką wiadomość przyjąć na pozór obojętnie, z godnością hidalgów, ani smutno, ani wesoło, bo całe sporne terytoryum nad Morskiem Okiem to rzecz marna, nie warta procesu; nasze sentymenta zachować mamy dla wielkich spraw narodowych, rozgrywających się pod obcemi zaborami. Cóż obchodzić nas może kawałek tatrzańskiego granitu wobec nieszczęść ojczyzny!

Zawczasu tedy zapanowałem nad sobą i nie cieszyłem się, nic sobie z tego nie robiąc, że inni za moim przykładem nie poszli, i znaleźli nawet ważny powód do zdwojenia konsumowanej zazwyczaj liczby „bomb“ pilznera i okocimskiego.

Te ponure, żałobne refleksye jednego z dzienników lwowskich, zwróciły mi uwagę na zjawisko, uderzające mnie zawsze, ilekolwiek razy znajdę się gdzieś poza krajem w jakiemś większem zbiorowisku ludzkiem. Nigdzie indziej chyba, w żadnem większem mieście, nie widzi się tyle ponurych, posępnych twarzy, młodszych i starszych, męskich i kobiecych, co u nas w Polsce wogóle, a w Galicyi w szczególności. Zaduma pewna i ponurość właściwe są wprawdzie wogóle słowiańskiej naturze, — na nas jednak wybiły one może w obecnej dobie najwyraźniejsze piętno.

Opowiadają, że gdy sławnemu Kaulbachowi pokazywano ilustracye Andriollego, przedstawiające, z właściwą ołówkowi tego artysty plastyką, typy męskie, twarze o dużych wąsach, świecących oczach, ostrych, marsowych rysach, zapytał tenże:

— A czy u was w Polsce rzeczywiście żyją tacy ludzie?

— O, naturalnie, — odpowiedziano mu, — przecież to typy z życia wprost wzięte.

— Nie dziwię się tedy — rzekł Kaulbach — że w Polsce co 25 lat bywa powstanie.

Może być, że przypomnienie tej rozmowy wystraszy znowu z redakcyjnej drzemki nasz organ stańczykowski, aczkolwiek nie miałem zamiaru zrobić mu psoty. Chciałem tylko zwrócić uwagę, że jeżeli kogo, to nas już do powagi i smutku wzywać niema potrzeby. Posępne usposobienie dziedziczą u nas jedne pokolenia po drugich. Już cała romantyczna poezya przybrała u nas ponury ton grozy w wyższym stopniu, niż gdziekolwiek indziej. Wiemy, co tego było powodem. Życie nie po różach nam się słało. Wieczne walki, wieczne szamotania się z olbrzymami; nieraz zwątpienie we własne siły, to znowu przerażenie wobec ogromu pracy, jaka nas czeka: wszystko to wpłynęło u nas na pewne skupienie się w myślach, które w dodatku kryć zwykle potrzeba. Oczy, wyraz twarzy, zdradzają jednak te kotłujące myśli, tę walkę zamiarów z nierówną siłą, tę determinacyę, którą wyczytał z naszych typów człowiek obcy, wielki artysta-malarz niemiecki.

Do tych przyczyn, płynących z naszej politycznej sytuacyi, przyłącza się, zwłaszcza tutaj, w Galicyi, depresya ekonomiczna, pospolicie biedą i nędzą zwana. Cieszże się tu i raduj, biedny urzędniku, kiedy nie wiesz, komu i gdzie na pierwszego nie zwrócić pożyczki lub nie zapłacić raty; śmiejże się, rolniku, kiedy deszcz leje regularnie podczas każdego żniwa, cena zboża spada, a podatki rosną; wyskakuj z uciechy, rzemieślniku, kiedy zamówień masz mało, co trochę ktoś cię zarwie lub za przyjaciela płacić musisz weksle. To samo już wystarczy, aby każdy chodził z nosem spuszczonym na kwintę, z ponurą rezygnacyą i troską o jutro, wyrytą na twarzy.

A cóż to dopiero za uciecha wziąć naszą gazetę do ręki, nie wyjmując naturalnie „Nowej Reformy“. Artykuł wstępny: Rusini topią nas w łyżce wody i wyrzucają za San; korespondencya z Warszawy: nowe aresztowania studentów, zsyłki na Sybir, zakaz mówienia po polsku na podwórzu szkolnem i t. d.; następują „Gwałty pruskie“, wybory pod bagnetami, krwawe rozruchy, strejki rolnicze — na deser kilka wybuchów wulkanicznych, najmniej dwie katastrofy kolejowe, tu dżuma, tam cholera — dobrze, jeżeli w tymsamym numerze znajdą się na wety mianowania w nauczycielstwie lub sądownictwie. Nominacye tajnych lub cesarskich radców bywają tylko po wyborach.

Każdy dziennik rznie kazania do czytelników, każdy wzywa do pracy, do ofiarności na cele publiczne, do obrony tu kresów, tam własnego kraju. Nadchodzi wreszcie błoga chwila, w której kto wie... kto wie... czy nie wygramy Morskiego Oka, naszego prawego zresztą dziedzictwa. Aby się przypadkiem ktoś nie ucieszył, nie roześmiał, — upomina go z góry mentor dziennikarski. Biada ci, — woła — ojczyzna ma większe sprawy, większe zadania, nie wolno ci się cieszyć z takiej drobnostki.

To jeden z wielu przykładów.

Wyglądamy też, zwłaszcza w naszych prowincyonalnych miastach i miasteczkach, no, i w naszym Krakowku także, jak gdybyśmy albo świeżo z pogrzebu wrócili, albo na pogrzeb się wybierali. Wszyscy snują się osowiali, ponurzy, sztywni; uśmiechy wymuszone, trwożliwe, brak rzutu, brak humoru, brak życia.

Koledzy po piórze! Nie znęcajmyż się już przynajmniej nad tem zgnębionem społeczeństwem, nie trzymajmy go wiecznie pod całunem, w nieustannym nastroju żałobnym. Życie publiczne smutne, lektura ponura, teatr, no, oddaj się Bogu, Ibsen nie schodzi z repertoaru, „młodzi“ prześcigają się w modernistycznej grozie. Możesz o szczęściu mówić, jeżeli z nowoczesnego dramatu tylko po trzech śmierciach wymkniesz się na kolacyę.

Cóż za pokolenia wzrosną w tej atmosferze? Dekadenci, niezdolni do czynu, nudni pozerzy, — lub hipokryci, ciężkim płaszczem powagi kryjący wrodzone lenistwo i chęć użycia świata. Jedni lepsi od drugich.

Przed dziesiątkiem lat spostrzegli pedagodzy, że dzieci naszej ery nie umią się już bawić. Ich figle przestały być dowcipne, a zawsze były ordynarne, kończyły się zazwyczaj bijatykami; nawet zaśpiewać wesoło na majówce studenci nie potrafili. Zauważono, że ten brak pogody życiowej w młodem pokoleniu źle wpływa na charaktery, a już do wytężających studyów nie jest bodźcem wcale. Zaczęto więc domagać się zabaw niejako urzędowych, a dr Jordan trafił do przekonania wszystkich i odrazu podbił opinię pedagogiczną, gdy gimnastykę uczynił przedmiotem zabawy, gdy urozmaicił ją śpiewem, swobodą, gdy narzucił niejako młodzieży wesoły, zasadniczy ton. Pokazało się, że taka zabawa krzepi fizycznie i duchowo zarazem, zacieśnia koleżańskie węzły, zachęca do życia i pracy, ukazując je nie w półcieniu ponurego fatalizmu, lecz w pogodnem przeźroczu nadwiślańskiego „plain airu“.

Ale ten puszek humoru i wesołości, jaki wynosi student z murów szkolnych, ściera potem życie szorstką dłonią. Zaczyna się już na uniwersytecie walka o chleb i walka o przekonania polityczne; świadomość okropnego położenia całego społeczeństwa i narodu, zakłóca każdą jaśniejszą chwilę młodzieńca. Ginie potem w ponurej topieli swojego otoczenia, traci zaufanie w siły własne, w przyszłość.

Wyradza się z tego zatrutego powietrza bezwładność umysłów i serc. Jedni zapracowują się, inni gorączkowo wyciągają ręce za karyerą. Pierwsi zużywają się wkrótce i z boleścią ustępują z placówki, drudzy z sarkazmem sybarytów demoralizują swoje otoczenie.

Życie nie rozwinie się w wiecznej szarzyźnie i nie strzeli dojrzałym czynem w ponurych katakumbach wyobraźni. Ono potrzebuje także słonecznej pogody, ożywczego promienia humoru, szczerej wesołości.

Gdzie tej pogody, tego wytchnienia szukać, kiedy nie przynoszą ich niezależne od nas wypadki, nie daje ich prasa codzienna i sztuka? W pożyciu towarzyskiem? Zapewnie, — ale u nas szuka się najchętniej towarzystw w zadymionych knajpach, przy kuflu piwa. Tutaj strzelają czasem dowcipy bardzo mizernej jakości, popyt miewa nawet literatura humorystyczna, jeżeli jest tak pornograficzną, iż zarumieniłaby oblicze parobka. — Już znacznie mniej od knajp mają powodzenia kluby i kasyna, a jeżeli je zdobędą, to dzięki raczej silnie obsadzonym stolikom do kart, niż swobodnej pogawędce i towarzyskim zabawom. Ludzie z takich „zebrań towarzyskich“ wychodzą nieraz zmęczeni i zdenerwowani bardziej, niż po całodziennej pracy.

Wszystko to składa się na wypaczenie naturalnych warunków naszego życia, czyni je ponurem, ociężałem, niszczy w niem pierwiastki energii właśnie teraz, gdy społeczeństwo, gdy naród cały najwięcej jej od nas wymaga. Powinno być zadaniem prasy codziennej, aby więcej ufności w przyszłość tchnęła w społeczeństwo, aby je przestała wiecznie straszyć upiorami, a jaśniejsze obrazy na ekran przyszłości naszej rzucać zaczęła. Nie potrzebujemy być arlekinami wobec naszych czytelników, ale i w czarnych, żałobnych togach nie chodźmy wśród nich w dzień powszedni. — Sztuka niechby wreszcie przestała być wiecznem udręczeniem widza i słuchacza, — niechby im przecież dała także chwile upojenia, pozwoliła im zapomnieć o istotnej szarzyźnie życia, dławiącej nas i tak nielitościwie.

Należy się nam trochę więcej pogody, życiowej prawdy, lżejszego powietrza, bo udusimy się w tej ciężkiej, ponurej atmosferze, którą wytworzyły polityczne i narodowe stosunki, a którą nasycamy jeszcze sami coraz silniejszemi dawkami zwątpienia, apatyi, lub sztucznej, napuszystej doktryneryi.

M. K.

góry zagarnąć Dalmacyę i Bośnię z Hercegowiną pod pozorem, że tam mieszkają Serbowie (prawosławni i mahometanie). Chorwaci uważają swoje prawa do Dalmacyi za nieprzedawnione, a mocą samych wypadków i przez przyznawanie się mahometan bośniackich do chorwactwa, roszczą sobie pretensye do Bośni i Hercegowiny. Popieranie częściowe usiłowań chorwackich przez sarajewskiego arcybiskupa Stadlera i przez rząd bośniacki, doprowadza Serbów do wściekłości.

Niewątpliwie i ekonomiczne względy wchodzą tu w rachubę. Serbowie mają wiele zmysłu handlowego, lepiej się organizują i wypierają ze stanowisk Chorwatów, którzy — przyznać to trzeba z żalem — owładnięci jakąś apatyą, nie mogą dość skutecznej walki podjąć z zalewającą ich żydowszczyzną i madziarszczyzną.

Mówić dzisiaj o skutkach rozdmuchanej uanowo nienawiści serbsko-chorwackiej można tylko o tyle, o ile się widzi obustronne szkody, tam materyalne, tu moralne. Ale o tem wątpić nie można, że tego rodzaju wypadki, jakich widownią stał się Zagrzeb, są wodą na młyn Madziarów i że ucisk i gwałcenie prawa w chwilach podobnych zwiększą się i cofną wstecz przyszłość Chorwacyi. (*Prz.*)

Echo wyborcze.

(Koresp „N. Reformy“).

Gorlice, 19. września.

Demokracya znów utraciła jedną placówkę, lecz jej, rzec można, porządnie nie broniła. Pisma demokratyczne wcale wyborem posła demokratycznego z miast Gorlice-Jasło się nie zajęły szczerze, jakby im na tem wiele nie zależało, a przecież był to jeden z sześciu tylko mandatów przez demokracyę z takim trudem wywalczonych. Widocznie syci z fuzyi stronnictw demokratycznych, obecnie przetrawiają w spokoju tą epokową według nich chwilę w dziejach demokratyzmu, specyalnie galicyjskiego, a tymczasem grunt z pod ich nóg się usuwa. Prawda, że poprzednie wybory z kandydaturą p. Biechońskiego, kosztowały pracy i znoju wiele a nie przyniosły realnego wyniku, ale wyszła z nich demokracya wzmocniona moralnie, obecnie zaś wskutek opuszczenia skrzydeł, zaszedł fakt z góry przewidywany, zwyciężyła korupcya i wstecznictwo bez żadnych wysiłków! Walkę z reakcyą za stronnictwo demokratyczne chociaż bez jego poparcia, podjęły czynniki postępowe w obydwóch miastach i popierały, wedle sił i możności, sympatyczną kandydaturę Dra Józefa Baranowskiego z Jasła. Zwoływano wiece, piętnowano tych, którzy wyrzekłszy się zasad postępu, popierali całą swą powagą wstecznictwo. Wszystko nadaremnie!

Burmistrz miasta Gorlic, który, jak słusznie podniesiono w „N. Reformie“, miał przez p. Biechońskiego pozycyę ułatwioną, wyznający aż dotąd zasady demokratyczne, Dr. Radomyski, stał się naraz, rzecz dziwna głównym poplecznikiem reakcyi, naraził się też na to, że socyaliści gorliccy wprost zarzucili mu służalstwo, wprzęgnięcie się do rydwanu hrabiowskiego. To co z takim trudem wywalczył poprzednik, zepsuł następca, wraz z podobnymi jemu demokratami wiceburmistrzem p. Tarczyńskim, oraz p. Galińskim sekretarzem tut. Rady powiatowej i niestety prezesem tutejszego Sokoła!

Wobec takiego poparcia i obawy, częstej u naszych mieszczan wobec władz politycznych, reakcya miała łatwe zwycięztwo, zwłaszcza, że korupcya tak umieszczan katolickich, jak i żydowskich, swoje zrobić musiała. Mówiąc o powagach autonomicznych, trudno nie wspomnieć o władzy wielkiego znaczenia, jaką jest policya. W Gorlicach specyalnie przedstawicielem jej jest inspektor Marcin Porwit, człowiek, który w zwykłym czasie pełniąc służbę, narzeka na brak zdrowia i powoli przy pomocy laski obchodzi posterunki miejskie, obecnie zaś nagle odzyskał wigor w nogach, poczuł krew w swych żyłach, osobiście odwiedzał wdowy, od których zbierał pełnomocnictwa, tłomacząc im, jakie korzyści osiągną, jeżeli otrzymają posła w osobie p. hrabiego! Czasem sobie wprawdzie tego trudu nie zadał, a w jednym, o ile nam napewno wiadomo, wypadku, posłał wprost do staruszki p. Zabierowskiej policyanta, który kazał się jej podpisać na pełnomocnictwie. Staruszka przeszło 70-letnia sądząc, że na papierze z magistratu przysłanym, musi się podpisać, uczyniła to bez oporu, później dopiero upomniała się o legitymacyę, ale bezskutecznie! Ten sam potentat, żył w wiecznej i zażartej rozterce z byłym propinatorem Mozesem Landauem, ich walka nawet o sąd się oparła, a obecnie te bratnie dusze przy wyborach były w najlepszej harmonii, jak to zwykle bywa u ludzi takiej, co oni miary, pracowali bowiem zawzięcie obydwa w jednym szeregu w usługach wstecznictwa i korupcyi.

Po chwalebnem zwycięstwie p. hrabiego natychmiast wyjechał p. Porwit w towarzystwie p. Galińskiego z muzyką do Zagorzan, chcąc złożyć swą czołobitność nowemu posłowi. Lecz spotkało go to, co spotkać go było powinno, tj. przyjęcie chłodne, parę reńskich dla muzyki i grzeczne „dziękuję“ tak, że p. potentat gorlicki prędzej przyjechał do Gorlic, niż to może, pomny na swe usługi, przedtem przypuszczał. Taka zapłata zwykle czeka od hrabiów za podobne usługi! Stanowczo tutejszy inspektor policyi jest zapoznany i na takie miasteczko, jak Gorlice, się nie kwalifikuje; jego znakomite zdolności chyba w dużem mieście należycie ocenioneby być mogły odpowiednio.

Takie panowały i panują u nas stosunki w Gorlicach, wobec czego trudna tu praca dla ludzi dobrej woli, łatwo zwycięża reakcya, dużo jednak przy teraźniejszych wyborach zawiniła demokracya, zupełnie opuściwszy ręce na swojem posterunku.

Jubileusz Maryi Konopnickiej.

W sali Rady miasta odbyło się wczoraj posiedzenie pełnego komitetu, urządzającego jubileusz Maryi Konopnickiej. W gronie zebranych znaleźli się oprócz przedstawicielek „Czytelni dla kobiet“, mającej główną zasługę w podjęciu inicyatywy zamierzonego obchodu, także liczni przedstawiciele szerokich sfer obywatelskich, posłowie pp. radca dr Petelenz i rejent Klemensiewicz, reprezentanci literatury, dziennikarstwa, artyści-malarze i t. d. Jako delegat komitetu włościańskiego przybył poseł Wójcik.

Obrady zagaił przewodniczący komitetu p. Kazimierz Bartoszewicz, przedstawiając w ogólnym zarysie dotychczasową działalność jubileuszowego komitetu, który pragnąc nadać obchodowi szersze ramy i charakter ogólno-narodowy, nawiązał rokowania z komitetem lwowskim, oraz gronem wielbicieli poetki za kordonem i w porozumieniu z przedstawicielami dotyczących kół podjął niepodzielnie ster działalności i uchwalił uroczystość urządzić w Krakowie.

Szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonych do ostatniej chwili czynności odczytała następnie sekretarka komitetu p. Błotnicka, szkicując pokrótce historyę najpierwszych przygotowań i pierwszej inicyatywy obchodu, powstałej w łonie sekcyi literacko-naukowej przy krakowskiej Czytelni dla kobiet, która powołała do życia komitet miejscowy, ster tegoż powierzając w drodze wyboru p. Bartoszewiczowi i p. Maryi Siedleckiej. Komitet krakowski uznany za centralny komitet jubileuszowy, za zgodą delegatów zamiejscowych uchwalił uroczystość odbyć w Krakowie i zaprosił jubilatkę do Krakowa, nie krępując poza tem działalności i inicyatywy komitetów zamiejscowych w poszczególnych miastach, gdzie obchody odbywać się mogą oddzielnie ale dopiero po głównej uroczystości krakowskiej. Komitet ów wydał odezwę do ogółu i rozesłał listy składkowe, a następnie rozwinął akcyę celem pozyskania dla jubilatki jak największej ilości adresów i dyplomów honorowych od stowarzyszeń i instytucyj polskich. Funduszu, uzyskanego ze składek na dar narodowy, użyje komitet na zakupno willi dla jubilatki, ewentualną zaś nadwyżkę zamierza ofiarować jej w gotowiźnie jako honorarynm za jubileuszowe ludowe wydawnictwo jej utworów. Komitet odebrał z wielu stron doniesienia o przygotowywanych dla jubilatki darach przez komitety prowincyonalne. I tak Górnoślązaczki ofiarują jej od siebie zbiorową fotografię w oryginalnie wykonanych ramach, Slązacy z Bytomskiego kałamarz artystycznie z tamtejszych kruszców zrobiony, lwowska Czytelnia ma zamiar ofiarować jej biurko na motywach polskich projektowane, krakowska Czytelnia dla kobiet piękne dzieło sztuki, krakowski komitet wspaniałą skrzynię chłopską krakowską, bogato inkrustowaną w motywach ludowych według pomysłu artysty p. Wodzinowskiego, wieśniacy z okolic Krakowa malowniczy strój gospodyni wiejskiej, redakcya „Przodownicy“ numer jubileuszowy swego pisma, dzieci krakowskie przygotowują album z własnoręcznemi rysunkami i utworami itd.

Wreszcie celem spopularyzowania utworu jubilatki w roku jubileuszowym komitet postanowił wydać dwa tomiki wyboru jej utworów ludowych, jeden poetycki, drugi z utworów prozą złożony, a uzyskawszy zezwolenie jubilatki, powierzył układ i obmyślenie zewnętrznej strony wydawnictwa osobnemu komitetowi.

W zastępstwie skarbnika komitetu odczytał z kolei p. T. Butrymowicz sprawozdanie ze stanu funduszów komitetu. Fundusz w gotówce wynosi po dziś dzień około 1200 koron; z uwagi jednak, że komitet rozesłał około 700 zaproszeń, a termin zwracania list upływa dopiero 1 października, komitet spodziewa się wpływu znacznej sumy.

Ustanowiony w ogólnych punktach program obchodu jest następujący:

D n i a 17 p a ź d z i e r n i k a: Przyjazd jubilatki do Krakowa i uroczyste przyjęcie jej na dworcu przez komitet i delegatów, następnie przyjęcie w „Czytelni dla kobiet“.

D n i a 19 p a ź d z i e r n i k a:

O godzinie 9 rano Msza św. w kościele P. Maryi, podczas której śpiewać będzie Chór akademicki pod batutą dyr. Barabasza.

O godzinie 11 uroczyste zebranie w gmachu „Sokoła“, gdzie w imieniu całego społeczeństwa polskiego przemówi do jubilatki Henryk Sienkiewicz. Następnie odbędzie się wręczenie darów i adresów

O godzinie 4 po południu urządzoną będzie uczta, a następnie uroczysty wieczór w teatrze, połączony z cześcią koncertową.

Współudział w jubileuszu wezmą prawdopodobnie pp. Modrzejewska, Siemaszkowa i Kruszelnicka. W dniu jubileuszu wydany będzie jubileuszowy tom poezyj Konopnickiej z przedmową Lucyana Rydla, ozdobiony winietą, wykonaną przez p. Wodzinowskiego. Wkrótce po jubileuszu ukaże się drugi tom z utworami prozą.

Uchwalono następnie utworzyć sekcye komitetu: gospodarczą, kwaterunkową, dekoracyjną, obchodowo-artystyczną i wydawniczą. Do sekcyi gospodarczej powołano pp. Niedziałkowskiego, inż. Winklera, Salimierskiego, Kolarzewską, Owczarkiewiczową, Flechnera, Jahnową. Do sekcyi kwaterunkrwej pp. Salimierskiego, Niedziałkowskiego, Kolarzowską, Wolińską. Do sekcyi dekoracyjnej pp. Wodzinowskiego, Winklera, Błotnickiego i Wolińską. Do sekcyi obchodowo-artystycznej pp. Barabasza, Żeleńskiego i Kotarbińskiego. Do komitetu wydawniczego, który się zajmuje wydaniem tomów jubileuszowych poetki: p. Maryę Siedlecką, oraz pp. prof. Mazanowskiego, Lucyana Rydla, Wodzinowskiego, Wł. Prokescha, Wilhelma Feldmana, Kaspra Wojnara, Adama Siedleckiego. Do wszystkich sekcyj wchodzi nadto komitet ścisły, t. j. panie Siedlecka, Błotnicka, Wójcicka, oraz pp. Bartoszewicz (przewodniczący), Butrymowicz, Prokesch, Wodzinowski, Wł. Tetmajer, Kotarbiński, Gruszecki, Barabasz i Żeleński.

Defraudacya milionów.

Wszyscy zapewne pamiętamy jeszcze dobrze ową wrzawę, jaka zerwała się w gazetach wiedeńskich na wieść o milionowych stratach, poniesionych przez lwowską Kasę oszczędności. Z jaką to lubością prasa ta wywłóczyła na jaw wszelkie szczegóły smutnej tej sprawy, z jakiem szyderstwem rozpisywała się o „p o l s k i e j g o s p o d a r c e“. Coś podobnego — twierdzono wówczas w Wiedniu — możliwem jest tylko w p o l s k i e j instytucyi.

Tymczasem, jeszcze nie zapomniano o sprawie lwowskiej — a już wydarzyło się coś podobnego, a nawet jeszcze gorszego w wielkiej instytucyi bankowej c z y s t o n i e m i e c k i e j, w tymsamym Wiedniu, który wówczas tak szydził i natrząsał się z „polskiej gospodarki“.

Po ustąpieniu hr. W o d z i c k i e g o „Laenderbank“ nie miał w sobie nic polskiego — cały personal urzędniczy składa się niemal wyłącznie z Niemców, Niemcem jest także obecny dyrektor jego hr. Montecucnli. Zarzucano lwowskiej Kasie oszczędności brak kontroli, a oto bez porównania gorszy brak kontroli ułatwił urzędnikowi „Laenderbanku“ zdefraudowanie tej instytucyi b l i s k o 5 m i l i o n ó w k o r o n. Oszukańcze manipulacye Jellinka nie są należycie wyjaśnione, to jednak atoli już stwierdzono, że tylko z u p e ł n y b r a k n a d z o r u stał się przyczyną tej olbrzymiej defraudacyi. Trudno rzeczywiście uwierzyć, że milionowe transakcye czekowe oddano tam wyłącznie w ręce j e d n e g o urzędnika. Jak bowiem donoszą, był Jellinek w jednej osobie nietylko buchalterem czeków, ale zarazem własnym swym k o n t r o l o r e m!

Nie mamy najmniejszego zamiaru bronić wypadków we lwowskiej Kasie oszczędności, obcem nam jest także uczucie, na które braknie nawet polskiego wyrażenia, a które Niemiec nazywa „Schadenfreude“. Zwrócimy jedynie prasie wiedeńskiej uwagę na to, jak niesłuszną jest rzeczą za czyny jednostek, oskarżać całe społeczeństwo. Z takąsamą bowiem racyą, z jaką wówczas rozpisywała się prasa wiedeńska o polskiej gospodarce — moglibyśmy dziś pisać o „gospodarce niemieckiej“, lecz ani nam przez myśl nie przyjdzie czynić ogół odpowiedzialnym za to, co zbroją jednostki.

Przytoczymy tu tylko pogłoskę obiegającą w wiedeńskich kołach finansowych, według której cały personal „Laenderbanku“ zostanie zmieniony, gdyż brak wszelkiego dozoru w zarządzie tej instytucyi świadczy o niesłychanie l e k k o m y ś l n e j g o s p o d a r c e.

Zarząd „Laenderbanku“ zapewnia, że znaczna część zdefraudowanej przez Jellinka kwoty zostanie pokrytą. Jellinek bowiem nie trwonił pieniędzy na osobiste przyjemności, lecz obracał je wyłącznie na olbrzymie spekulacye, zarówno giełdowe, jak i przemysłowe. I tak stwierdzono, że we fabrykę automobilów włożył przed dwoma laty 620.000 koron, a potem większemi kwotami razem jeszcze dwa miliony, w fabrykę zaś torfu 100.000 koron. Stwierdzono dalej, że w rozmaitych kantorach giełdowych należy mu się tytułem wygranej na giełdzie 50.000 koron. W kasie i u niego w domu znaleziono walorów za 75.000 koron. Nadto w kasie towarzystwa zaliczkowego urzędników „Laenderbanku“, którego to towarzystwa był prezesem, zamiast należących do tej kasy 6000 koron, znaleziono ćwierć miliona. Policya zażądała od kantorów, w których Jellinek wykonywał operacye giełdowe, natychmiastowego przedłożenia rachunków. Ze zdefraudowanej sumy podjął on w „Giro und Casseuverein“ 1,255.000 koron; resztę w austro-węgierskim banku.

Motywem zbrodni Jellinka była więc wyłącznie żądza bogactw. Poza nią nie miał on, jak się zdaje, żadnych innych „passyj“ i żył skromnie, uchodził za człowieka bardzo porządnego, takiem zaś cieszył się zaufaniem, że nawet urzędnicy bankowi powierzyli mu własną swą kasę zaliczkową.

Oszustwa jego szersze zatoczą koła. Według ostatnich depesz z Wiednia aresztowano tam już znanego przemysłowca Adolfa P o l l a k a, wspólnika „austryackich zakładów elektrycznych“, jako domniemanego wspólnika oszustw Jellinka. Prokuratorya przypuszcza bowiem, że Pollack musiał wiedzieć, skąd Jellinek, urzędnik, pobierający 5000 koron pensyi, posiadający jedynie nie wielki posag żony, bierze m i l i o n y na udział swój w tem przedsiębiorstwie. Podobny los grozi podobno jeszcze innemu wybitnemu przemysłowcowi, który stał z Jellinkiem w stosunkach finansowych.

Co stało się z defraudantem, dotychczas nie wiadomo. Stwierdzono jedynie, że gdy opuścił gmach bankowy, wskoczył do dorożki i najbliższym pociągiem wyjechał do Greisenstend, skąd wysłał depeszę do swej żony, oraz do pewnego adwokata, któremu polecił, aby zaaranżował z „Laenderbankiem“ rodzaj układu. Znaleziono tam także blankiet telegramu z adresem: „Pollack. Wiedeń“. Widocznie i do wspólnika swego zamierzał Jellinek zatelegrafować, rozmyślił się jednak i depeszy nie dokończył. Na biurku znaleziono także jego binokle.

Następnie wyjechał do Krems, skąd wczoraj po południu nadeszła wiadomość, iż popełnił samobójstwo, wskoczywszy do Dunaju. Wiadomość ta okazała się jednakże mylną. Faktem jest tylko, że znaleziono na brzegu Dunaju jego kapelusz, surdut oraz torbę, w której znajdowały się rozmaite listy i rachunki giełdowe, policya sądzi, że Jellinek uciekł i tylko dla zmylenia śladów na brzegu te rzeczy zostawił. Dotąd stwierdzono, że wczoraj przenocował w St. Poelten i że z Kremsu udał się do T u l l n.

Dyrekcya „Laenderbanku“ wyznaczyła 1000 koron nagrody za schwytanie zbiega, a 200 za dostarczenie jej wskazówek, gdzie go szukać należy.

Z Polonii amerykańskiej.

(Przeciwko szkołom parafialnym. — Zjazd śpiewaków. — Sezon teatralny w Chicago).

Nie dość jeszcze, jak się zdaje, toczyło i toczy się sporów wśród Polonii amerykańskiej, obecnie bowiem wytwarza się jeszcze jeden spór o s z k o ł y. Wychodząca w Toledo (Ohio) „Ameryka“ występuje przeciwko polskim szkołom parafialnym i zaleca rodzicom, ażeby posyłali swe dzieci do szkół p u b l i c z n y c h. A z jakiej przyczyny? „Ameryka“ pisze:

„Mamy do wyboru szkoły parafialne i publiczne. Jakie korzyści dają jedne, a jakie drugie? Czy możnaby z pożytkiem posyłać dzieci do obydwóch? Szkoły parafialne są płatne, ale nie przechodzą możności nawet ubóższych rodzin. W razie wyjątkowej nędzy proboszcz może uwolnić rodziców całkowicie od opłat.

„Z tej szkoły dzieci wynoszą znajomość katechizmu i historyi świętej, słabą znajomość historyi polskiej i niewielką umiejętność czytania po polsku; pisownię posiadają w stopniu znacznie słabszym. O samodzielne układanie dłuższych zdań, listów i wypracowań jeszcze trudniej. Znajomość języka angielskiego i przedmiotów ogólnych, jak arytmetyki, geografii, gramatyki, pozostaje znacznie w tyle poza tem, co dają szkoły publiczne. Ogólnie biorąc, dzieci szkół parafialnych nie wyrażają się poprawnie i biegle ani po angielsku, ani po polsku.

„Prócz nauki szkoła wpaja w swych uczniów pewnego ducha, który wszczepia się głęboko w młode dusze. Parafialne szkoły wydają pod tym względem gorliwych katolików, przejętych czcią dla władzy duchownej. Mniej jaskrawo objawia się w uczniach parafialnych patryotyzm polski, a już całkiem obce są im urządzenia i nastrój społeczeństwa amerykańskiego, wśród którego żyć mają. Szkoły publiczne nie dają wcale nauki religii, dlatego przez wielu niechętnych są nazywane bezbożnemi.

Za to — według dalszych wywodów „Ameryki“ — uczą skuteczniej czytania i pisania (angielskiego) arytmetyki, gimnastyki i obznajamiają dzieci ze stosunkami amerykańskiemi. Niestety, nie ma w nich wcale nauki j ę z y k a p o l s k i e g o i polskiej historyi. „Ameryka“ radzi więc, ażeby rodzice posyłali dzieci swoje od 6 do 11 roku do szkół publicznych, a następnie jeszcze przez 2 lata do polskich szkół parafialnych, ażeby tam uzupełniły swą wiedzę nauką języka polskiego, polskiej historyi i religii.

Myśl to bardzo n i e f o r t u n n a. Umysł dzieci jest najwrażliwszy właśnie w latach, w których „Ameryka“ radzi je posyłać do szkół angielskich. Nie ulega więc wątpliwości, że nie słysząc w tych szkołach ani słówka polskiego, przejmą się angielszczyzną tak, iż później naukę języka polskiego uważać będą za coś obcego, zupełnie im niepotrzebnego. Nie należy przecież zapominać i o tem, że wpływa na nich i poza szkołą angielskie otoczenie. Ileż to razy czytaliśmy w prasie amerykańskiej utyskiwanie na anglizowanie młodzieży polskiej, nawet tej, która wyszła ze szkół parafialnych. O ileż większem będzie to niebezpieczeństwo, gdy rodzice pójdą za radą „Ameryki“!

Jeżeli szkoły parafialne zanadto są przeładowane nauką religii, jeśli pod innym względem nie spełniają swego zadania, należy dążyć do ich naprawy, na co chyba parafianie mają tam wpływ dostateczny. Zgubnem atoli byłoby pozbawić ich uczniów polskich i uczniów już od najmłodszych lat rzucać na pastwę wynaradawiających szkół angielskich. Spodziewamy się też, że tamtejszy ogół polski nie usłucha tej rady „Ameryki“.

W Chicago odbył się w przeszłym tygodniu zjazd polskich towarzystw śpiewackich, tworzących związek. O przebiegu tego zjazdu nie mamy jeszcze informacyj. Witając zjazd, podnosi „Zgoda“ ważność pielęgnowania pieśni polskiej, poczem pisze:

„Wychodźtwo polskie także nie pozostaje poza krajem. Jako społeczeństwo młode, nie możemy jeszcze puszczycić się mistrzami pierwszorzędnej mocy, urodzonymi i wychowanymi na wychodźtwie. Lecz nie brak już i u nas talentów dużej, choć drugorzędnej miary, nie brak ludzi znających gruntownie muzykę i śpiew i przynoszących swym artyzmem chwałę imieniowi polskiemu na obczyźnie. A przedewszystkiem nie brak u nas poczucia potrzeby łączenia się i organizowania w celu gromadnego służenia pieśni ojczystej.

„Napojważniejszym objawem tego rodzaju jest właśnie związek śpiewaków polskich w Ameryce. Oparty na zasadach równości, braterstwa i miłości Ojczyzny, związek śpiewaków polskich jest organizacyą pokrewną duchem wielkiemu związkowi narodowemu polskiemu. To też z radością witamy naszych lutnistów i życzymy im obrad pomyślnych i obfitych w dobre skutki dla ich pięknej organizacyi. Życzymy związkowi śpiewaków polskich, aby nietylko wzrastał i rozwijał się przez przystępowanie nowych członków i nowych chórów, lecz też aby zgromadził dokoła swej lutni wszystkie już istniejące chóry i towarzystwa śpiewackie polskie“.

Z „Ameryki“ dowiadujemy się ciekawych szczegółów o tegorocznym sezonie teatralnym w Chicago. „Będziemy mieli — czytamy w tem piśmie — w tym roku w Chicago cały tuzin przedstawień teatralnych. W tym roku Towarzystwa nasze dobierają sztuki oględniej, przynajmniej dotąd nie słyszeliśmy nic jeszcze ani o osławionej „Trójce hultajskiej“, ani nawet o nieszczęśliwym „Twardowskim“, którego męczyły dotąd nielitościwie nasze chóry. Natomiast już przygotowują wyborne komedye, mianowicie Towarzystwo krawców daje „Dom otwarty“ Bałuckiego, a Towarzystwo Seweryny Duchińskiej, grupa 18 Związku Polek, wesołą komedyę „Mąż pieszczony“ Abramowicza, Towarzystwo socyalistów „Duch wolny“ wybrało „Wesele“ Wyspiańskiego. Grupa Związkowa „Ogniem i Mieczem“, która zawsze ma największe powodzenie kasowe, dotąd nie zdecydowała jeszcze co grać będzie; oczekują na sztuki z Krakowa. Poszukują jeszcze sztuki Towarzystwa: Mickiewicza, Kółko szewców i kilka innych. Wszystkie hale w polskich dzielnicach są zajęte na cały przyszły rok. Dobre czasy.“

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

37 Tom pierwszy.

Schował starannie bilet, jako dowód dla kolegów, i spojrzał na zegarek.

— Hm... czwarta... zawcześnie iść, u nich herbata o szóstej, zaczekam.

I z nudów zaczął przeglądać rozmówki rosyjsko-polskie. Poszukał rozdziału p. t. „wizyta“, czytał półgłosem:

— Dziękuję panu za przysługę, miła to rzecz mieć w panu przyjaciela.

— Cała przyjemność jest po mojej stronie.

— Jak pani czas spędza i t. d., i t. d.

Uśmiechnął się na myśl, że dzisiaj do pięknej dziewczyny przemówi po polsku. Uczył się pilnie, powtarzając banalne frazesy rozmówek. Spacerując od drzwi do okna, zaglądał przez nie na smutne szare podwórze.

Nagle spostrzegł idącą z miasta Polcię. — Wpatrywał się chciwie w każdy jej ruch, podziwiał małą nogę w obcisłym buciku i sposób wyszukiwania miejsc suchszych, by przejść do oficyny.

Zaczekał jeszcze chwilę i wyczyściwszy mundur, guziki, zaczesał starannie swe niewyraźnie blond włosy, powtórzył frazesy z rozmówek i zadzwonił do przedpokoju.

Otworzyła mu drzwi sama Wielońska, mówiąc uprzejmie:

— Dobry wieczór panu... proszę.

Wszedł za nią do jadalnego pokoju.

Przy stole siedział tylko Henio mały.

— Proszę, siadaj pan... może pozwoli pan szklankę herbaty.

— Bardzo dziękuję, proszę — odpowiedział po rosyjsku.

Na pytania Wielońskiej, w sprawie zapomogi, odpowiadał z rozmysłu długo, rozwlekle, nasłuchując każdego szmeru w przyległych pokojach. Mówił zresztą prawdę, opuścił jedynie szczegół, że wdowa, żądająca zapomogi, musi być wyznania prawosławnego.

— Otóż proszę pani — kończył Gardow — ja sam napiszę podanie, bo musi być pisane dobrym ruskim językiem, przyniosę jutro, a pani podpisze.

— A inne dokumenta? — spytała.

— Świadectwo ubóstwa niech wyda cyrkuł, a ja poświadczę, jako znam osobiście panią i jej rodzinę, i że pani zasługuje na uwzględnienie.

— Bardzo panu dziękuję. Taka zapomoga przy zbliżającej się zimie będzie wielką pomocą dla nas.

— Ja to rozumiem, pieniądze zawsze są potrzebne... Pewno pani sprawi futerko córce, dziś widziałem wracającą wieczorem do domu, tylko w okrywce, może się przeziębić, bo wiatr przejmujący.

Wielońska zarumieniła się leciutko przy wzmiance o córce, gdyż miała przygotowaną odpowiedź na możliwe pytanie gościa, że córki niema w domu. W odpowiedzi skinęła głową, mówiąc:

— Tak, ma pan słuszność, jesienna pora jest zdradliwa.

— To nie to, co u nas. Teraz jest już biały mróz, aż skrzypi pod nogami, zdrowo jest, wesoło; a tu błota i deszcz, dokuczyło mi już.

— Każdemu kraj rodzinny jest najmilszy — odpowiedziała ogólnikowo.

Po chwili milczenia przemówił zaniepokojony Gardow:

— Ot, oddałem przysługę matce, nieproszony, sam ze siebie... a w nagrodę niech mi wolno będzie zobaczyć córkę, czy to wiele?

— Zapewne nieubrana, przemokła na deszczu, przebiera się.

— To nie szkodzi, ja zaczekam, przecież o tej porze nie idzie spać!

— Może... nie wiem... zobaczę — i zwolna poszła.

— Ja zaczekam choćby do północy — zawołał za odchodzącą.

Zwrócił się do milczącego Henia:

— A jak ciebie wołają? — spytał po rosyjsku.

— Nie rozumiem — odpowiedział chmurny.

— Hm... wy wszyscy jedno w kółko, tylko „nie rozumiem“ — zaśmiał się szydersko, wreszcie dodał po polsku: — a twoja familia?

Dziecko spojrzało ze zdziwieniem na pytającego, uśmiechnęło się i odpowiedziało:

— Moja familia? Ależ to mama, Polcia, Ignaś...

— Powtórz mały, jak nazywają twoją siostrę? — zawołał po rosyjsku z prędkości.

— Nie rozumiem.

— Et, czort z waszem „nie rozumiem“ — mruknął gniewny i znów starał się po polsku przemówić, — jakże... twoja siostra?

— Siostra, jest siostra, — zaśmiał się Henio, — u nas w polskim języku nie mówi się inaczej, tylko siostra, brat, cioteczna siostra, cioteczny brat, albo krewni.

— Ot dowiedział się, co wiedział, — zamruczał.

Wyjął papierośnicę, zapalił papierosa i spokojnie przypatrywał się skromnemu kredensowi z olszyny, krzesłom wyplatanym, zegarowi z dwoma wagami czarnemi z błyszczącem wahadłem zakreślającem jednostajną drogę.

Jakże długo ona się ubiera, rozmyślał, pewno stroi się do mnie, chce mi się podobać... z pewnością słyszała wczoraj, że porzucę Olgę Dmitrównę dla pięknej Polki, więc chce się pokazać jako piękna. Jednak jakie te kobiety, a zwłaszcza panny są próżne! Dość im powiedzieć kawaler, zaraz do lustra, przyczesują się, krygują, poprawiają i końca niema strojeniu. Gdyby ona wiedziała, że jest dla mnie piękna i bez tych dodatków, pewno wyszłaby już dawno do mnie, bo jak każda panna musi być ciekawa kawalera, a w dodatku takiego co zna stolicę Moskwę. Teraz zapewne radzi się matki, co i jak ma ze mną rozmawiać, i wcale się nie spodziewa, że ja przemówię do niej po polsku. Jakże się zdziwi i pomyśli, ten mnie kocha dopiero, gdy nawet nauczył się po polsku dla mnie. I jeszcze raz powtórzył sobie w pamięci wyuczony frazes.

Cicho otworzyły się drzwi pokoju sypialnego, przez ciemny salonik przeszły szybko obie panie i nagle stanęły przy stole.

Stało się to tak niespodzianie, że Gardow wstał zmieszany, nie wiedząc gdzie schować dymiący papieros i od czego zacząć. Oprzytomniał posłyszawszy jej słowa:

— Dobry wieczór panu!

Skłonił się nisko, zbliżył i z miną uroczystą przemówił:

— Spotkało mnie prawdziwe szczęście, że mogłem oddać pani tę drobną przysługę.

Spojrzała na niego zdziwiona, trochę rozśmieszona jego powagą i dziwnym akcentem:

— Nie przypuszczałam, że pan nazwie to szczęściem, — uśmiechnęła się.

Gardow domyślał się, że stosownie do rozmówek, odpowiedziała mu podziękowaniem, i bez zająknienia mówił:

— Cała przyjemność jest po mojej stronie, nie mówmy o tak błahej rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Kraków, 20 września.

Do Ostrawy Morawskiej na jutrzejsze otwarcie szkoły polskiej imienia Maryi Konopnickiej, wyjeżdżają prócz innych osób: prezes Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej" prof. B a n d r o w s k i i redaktor „N. Reformy" K o n o p i ń s k i.

Dr Maksymilian Kohn, znany w szerokich kołach naszego miasta obywatel i lekarz, po długich cierpieniach, umarł dziś w południe przeżywszy lat 55.

Już zaraz, gdy jako asystent ś. p. prof. Madurowicza. rozpoczął w Krakowie praktykę lekarską, zyskał sobie opinię sumiennego i zdolnego lekarza. Spieszył zawsze do chorych bez względu skąd wezwanie pochodziło: od bogatego, czy biednego, do biednego jeszcze raźniej, bo z dolą ich zawsze gorąco współczuł. Biednymi swego wyznania zawsze bardzo gorliwie się opiekował i wszędzie w towarzystwach i korporacyach, w których tylko zasiadał, z zapałem bronił ich sprawy.

Przez długi szereg lat należał do członków Rady m. Krakowa, a jako radca był jednym z najczynniejszych i najpilniejszych; z jego zdaniem, wytrawnem i bezstronnem, ogólnie się liczono. Zawsze, przez całe swe życie, postępował w szeregach stronnictwa demokratycznego i w tym też duchu, demokratyczno-postępowym, pracował zawsze nad uspołecznieniem i uobywateleniem swoich współwyznawców.

Cześć jego zacnej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ulicy Pijarskiej.

Raz jeszcze przypominamy, że jutro po południu, odbędzie się w parku dra Jordana, a w razie niepogody w salach „Sokoła" festyn na rzecz budowy sokolni na kresach polskich pod rządem pruskim. Wiadomo, na jakie prześladowania narażone są tam właśnie gniazda sokolskie, podtrzymujące ducha polskiego wśród młodzieży. Władze wywierają nacisk na właścicieli lokali publicznych, ażeby nie użyczali ich Sokołom. W braku więc własnych sokolni gniazda tamtejsze skazane są na bezczynność. Aby tedy dopomódz chociażby jednemu z nich do wybudowania własnego domu, zwraca się komitet festynu do zawsze ofiarnej i patryotycznej publiczności z gorącą prośbą o liczny udział w festynie. Niechże bracia na kresach zaczerpną nowej otuchy w tem przekonaniu, że znajdą zawsze u nas poparcie i pomoc w walce, jaką toczyć muszą z niemczyzną!

Zarząd oddziału kolarskiego „Sokoła" wzywa wszystkich członków, posiadających mundury oddziału, aby się niezawodnie stawili z maszynami jutro o godzinie 10 zrana na boisku „Sokoła", celem odbycia próby z reju i corsa kwiatowego.

Z zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej" komunikują nam, iż posiedzenie zarządu odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. o godzinie 6 po południu w lokalu Towarzystwa (ulica Studencka L. 5). Na porządku dziennym: Sprawa szkoły w Schodnicy i w Ostrawie Morawskiej; zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w październiku. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków zarządu o łaskawy udział w posiedzeniu.

Odnowienie kościoła Bożego Miłosierdzia. Koszta restauracyi tego kościoła na Smoleńsku, oraz uporządkowania okalającego go placu, postanowiła komisya inwestycyjna na wczorajszem posiedzeniu pokryć z funduszów inwestycyjnych.

Przemysł artystyczny. Oglądaliśmy 6 wielkich lichtarzy z chińskiego srebra, w stylu secesyi, podług rysunku ks. Ignacego Ziemby proboszcza w Jodłowej, przeznaczonych do tamtejszego kościoła. Lichtarze te wykonane zostały w pracowni krakowskiej p. Gregorczyka, który już niejednokrotnie dał się poznać swemi artystycznemi wyrobami z metalu.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Leon Piniński przejechał dzisiaj po południu pociągiem pospiesznym przez Kraków do Lwowa.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl przejechał wczoraj wieczór przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Błoto na poczekaniu — to już specyalność czysto krakowska. Polewanie ulic jest rzeczą konieczną i przez hygienę wskazaną, lecz u nas owo polewanie odbywa się z jakąś dziką zaciekłością, najzupełniej nieusprawiedliwioną. Strugi wody leją się po trotuarach, błoto czarne, rozmazane, wydaje woń cuchnącą i zamiast pył przygniatać i oczyszczać powietrze, wręcz przeciwnie działa przez swoje miazmy na płuca przechodniów. Polewanie owo odbywa się w sposób brutalny i często suknie kobiet, które na czas nie mogą umknąć, są zniszczone. Nie mówi się już nawet o obówiu, które najzupełniej jest przemoczone, zbłocone i zlane wodą, co przy cienkich letnich podeszwach może wywierać poprostu fatalne skutki.

Za kradzież książek. Wczoraj przed trybunałem karnym w Krakowie stanął 17-letni b. uczeń szkoły wydziałowej w Krakowie, Franciszek Bystrowski, obwiniony o zbrodnię kradzieży. Młody ten chłopak potrzebując pieniędzy na hulanki, zabierał kolegom książki i spieniężał je, raz także spełnił kradzież z zamkniętego miejsca za pomocą dobranego klucza. Poszkodowane strony podały jak najniżej wartość skradzionych przez Bystrowskiego książek i innych przedmiotów na kwotę 58 koron. Obwiniony przed sądem nawet nie próbował się tłomaczyć. Trybunał uwzględniając młody wiek obwinionego, skazał Bystrowskiego na 14 dni więzienia.

Z Podgórza. Po wyborach majowych do Rady miejskiej grono obywateli wniosło protest przeciw wyborowi dyrektora gimnazyalnego, Bednarskiego, który w naszem mieście nawet nie mieszka. Namiestnictwo protest ten uwzględniło, unieważniając wybór p. Bednarskiego. Z kolei największą liczbę głosów po wybranych miał p. Antoni Koziański, właściciel drukarni w Krakowie, ale protest rozciągnął się i na niego, zatem unieważnione i głosy na niego oddane. Wszedł do Rady p. Karol Breuer, jeden z pracowitszych członków starej Rady.

Pomnik Chałubińskiego w Zakopanem. Odnośnie do naszej notatki, zamieszczonej w nrze 214, piszą nam: Podobno cały piedestał na pomniku wykonano z granitu śląskiego? Prawie się tej wiadomości, już zdawna głoszonej, wierzyć nie chce. Przecież Tatry mają sporo granitu, tak że nawet starano się przez pewien czas eksploatować go. Czyż z tego granitu nie można było wykonać części kamiennych pomnika? Zdaje się, że dlatego. co „perłę Tatr" niemal odnalazł, najgodniejszem uczczeniem byłoby usadowienie Sabały nie na śląskiem, ale na swojskiem kamieniu. Spodziewamy się, że komitet da nam jakieś wyjaśnienie w tej sprawie.

Wiec polskich włościan i mieszczan odbył się dnia 15 b. m. w Trembowli. Przewodniczącym wybrany został Paweł Jankowski, rolnik z Zazdrości, zastępcami S. Muszyński i Leszczyński z Leszniowa, a sekretarzem S. Juszczak. Uchwalono rezolucyę, aby właściciele większych posiadłości, wydzierżawiając swe dobra, wydzierżawiali je włościańskim spółkom, aby ustawa o włościach rentowych, korzystnie dla ludu zreformowana, jaknajrychlej weszła w życie, aby Towarzystwo Oświaty ludowej zakładało czytelnie, przy których byłyby i katolickie sklepiki, Kasy oszczędności i Kółka rolnicze, aby w szkołach wiejskich uczono więcej polskiego języka, przyczem wyrażono podziękowanie ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu za zaopiekowanie się nauką religii w szkołach, postanowiono wspierać się wzajemnie w budowie kościołów, wreszcie wybrano komitet włościan polskich powiatu trembowelskiego, któryby się zajął zwoływaniem zgromadzeń w różnych miejscowościach.

Żywiec, 19 września. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła". Prezes w długim wywodzie zdał sprawę z podjętych kroków rozpoczętej dnia 6 sierpnia b. r. budowy sokolni, usprawiedliwiając ogłoszenie konkursu i oddanie wykonania budowy według zasadniczego projektu inż. Barańskiego, z poczynionemi przez budowniczego Munka niektóremi zmianami, za sumę ryczałtową w kwocie 26.000 złr. temu ostatniemu. Budynek ma stanąć pod dachem do dnia 1 listopada br., a do dnia 1 lipca 1903 ma być do użytku oddanym. Prezes usprawiedliwiał także zarzuty, poczynione zarządowi, że nie powołał do życia komisyi budowlanej, a uczynił to dopiero wtedy, gdy budowę sokolni już rozpoczęto. Wydział działał jednak w dobrej wierze.

Przewodniczący komisyi budowlanej wykazał pewne braki i niewłaściwości projektu i wyraził obawę, że „Sokół" nie będzie w stanie podołać spłaceniu wysokich rat pożyczki na budowę sokolni, którą zaciągnąć będzie musiał.

Po długiej dyskusyi i kilku interpelacyach, gdy wydział objawił gotowość w miarę możności usunięcia zaszłych nieprawidłowości i wykazał, że działał zawsze w najlepszej wierze, mając tylko dobro i rozwój towarzystwa na oku, zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania dla wydziału. W ten sposób załatwiono od dłuższego czasu trwające nieporozumienia pomiędzy wydziałem a członkami „Sokoła". Pragnąć też tylko należy, aby odtąd zapanowała obopólna harmonia i jedność w „Sokole".

Na zapowiedziane przez posłów Kubika i Stapińskiego na niedzielę zgromadzenie, ks. Stojałowski werbuje swe hufce. Zgromadzenie będzie liczne, byle tylko „Stojałowszczyzna" nie wyprawiała awantur.

Szkoła słowiańskich języków, prowadzona przez Słowiański klub w Pradze, rozwija się pomyślnie tak, że w bieżącym roku program obejmuje już naukę wszystkich języków słowiańskich. Kurs trwa 4 miesiące. Każda mowa ma poświęconą 1 godzinę tygodniowo. Opłata kursowa za naukę jednego języka 8 koron. Mamy nadzieję, że i krakowski klub słowiański wejdzie na tę drogę praktyczną.

Z Warszawy. Głośne przed kilku miesiącami zajście w sali koncertowej „Filharmonii" pomiędzy krytykiem muzycznym Antonim Sygietyńskim a dyrektorem „Filharmonii" Aleksandrem Rajchmanem, wywołało pojedynek powaśnionych. Pojedynek ten stał się źródłem dochodzenia karnego ze strony urzędu publicznego, a obecnie sprawa sądowa po sporządzeniu aktu oskarżenia weszła do wydziału karnego sądu okręgowego. P. Sygietyński oskarżony jest o wyzwanie na pojedynek p. Rajchmana, ostatni zaś o przyjęcie go i odbycie pod Świdrami w powiecie nowomińskim, bez krwi rozlewu.

Członek parlamentu angielskiego, oraz komisyi, badającej sprawę emigracyi żydów do Anglii, pułkownik B. G. Gordon, wysłany przez tę komisyę w celu bliższego zbadania stanu ekonomicznego żydów w Królestwie Polskiem i Rosyi, bawił wczoraj w Warszawie.

Wystawę kucharsko-spożywczą otwarte wczoraj w Doliinie Szwajcarskiej.

Prof. Ignacy Baranowski, zasłużony lekarz, obchodził wczoraj 40-lecie swej pracy zawodowej.

Zmarli. W Przemyślu, dr Gustaw Dempniak, lekarz 9 pułku piechoty w 37 roku życia.

W Serajewie, dr Jan Pawlikow, szef lekarzy kolei bośniackich, radca sanitarny krajowego rządu. Zmarły był najstarszym synem ks. kan. Pawlikowa, proboszcza wołoskiej cerkwi we Lwowie, i bratem znanej artystki-śpiewaczki, pani Pawlikow-Nowakowskiej.

Ze świata.

Dziwny dobroczyńca. Przed sądem w Wiedniu stanął robotnik Alojzy Scherber. W domu, gdzie mieszka, często zachodzą muzykanci którym Scherber rzucał centy. Te centy rozżarzał jednak przedtem do czerwoności. Obdarowywani nie mieli pojęcia, co im Scherber daje i zazwyczaj oparzali sobie ręce. Oskarżony, do przestępstwa się przyznał.

Sędzia: Po co pan rozrzarzał pieniądze?

Oskarżony: To był tylko żart. Przecież nie powinni byli brać pieniędzy, skoro były „gorące".

Sędzia zasądził Scherbera na 24 godzin aresztu.

Piórko w cygarze i jego skutki. W Hallein znalazł pewien pan w cygarze piórko kurczęcia. Oburzony tem dał cygaro to jednemu z robotników fabryki, aby je pokazał dyrektorowi. Robotnik spełnił sumiennie dane mu zlecenie, a dyrektor zarządził śledztwo, które wykazało, że robotnice, zajęte kręceniem cygar, nie zachowują przy tem przepisanej czystości. Kilka z nich ukarano, reszcie dano surowe napomnienie. Wywołało to wśród robotnic ogromne oburzenie — i wszystkie poprzysięgły zemstę „donosicielowi". Gdy tedy robotnik ów wieczorem wyszedł z fabryki na ulicę, otoczył go ze wszystkich stron tłum wrzeszczących niewiast, które zaatakowały go rozmaitemi mniej lub więcej niebezpiecznemi narzędziami. Na szczęście zdołał jeszcze bez szwanku cofnąć się do fabryki, robotnice jednakże nie dały za wygraną, lecz czekały, aż znów się okaże. Gdy nie pomogły perswazye urzędników, trzeba było sprowadzić kilku policyantów, aby ofiarę zemsty niewieściej bezpiecznie odprowadzili do domu. Mimo tej straży robotnik w niemałem znajdował się niebezpieczeństwie. Tłum niewiast pociągnął bowiem za nim i obrzucał go po drodze piaskiem, kamieniami i prawdziwie niewieściemi wyzwiskami. Ostre dopiero zarządzenie dyrektora fabryki zabezpieczyło go przed zemstą niewiast.

Eksplozya granatu. W Lickenwalde pod Berlinem kupił pewien handlarz od władzy wojskowej stare żelaztwo, pomiędzy którem znajdowało się także kilka granatów działowych, rzekomo próżnych. Tymczasem gdy handlarz zabrał się do ich rozbijania, eksplodował jeden z nich z ogromnym hukiem, a rozpryskujące się odłamy rozszarpały handlarza, jego syna i jednego z robotników tak, że kawały ciał rozrzucone były po całym dziedzińcu.

Antwerpia. Ciekawą tu zrobiono statystykę, na co właściwie miliarderzy wydają swe pieniądze. — Oto, p. Carnegie wydaje swe dochody na uczynki dobroczynne. Przeszłego roku rozdał 25 milionów w Ameryce, na ufundowanie bibliotek, takąż sumę na domy robocze, i również 25 milionów dla swych współrodaków w Szkocyi. — P. Spiller utrzymuje 3 szpitale i ochronki, co go kosztuje do 3 milionów rocznie. Jachty kosztują bardzo wiele milionerów. Ośmnastu takich krezusów wydaje rocznie na utrzymanie swoich jachtów ośmdziesiąt tysięcy milionów, — i w ten sposób unieruchomiają kapitał około 180.000 milionów. — P. Morgan kupuje rocznie obrazów za milion, a Miles Forest zwierząt dzikich za 200.000 franków. Automobile zajmują także porządną rubrykę w tej rozrzutności, a kary, jakie Vanderbildt płaci za zbyt szybką jazdę i odszkodowania za rozjechania, dochodzą do szalonej cyfry. Każdy się bawi, jak umie i może!

Australia. Jan Orth żyje — przynajmniej taką sensacyjną wiadomość przysłał pewien majtek dalmacki, nazwiskiem Patchanic, który należał do załogi Santa Margherita, na której Jan Orth odbywał swą podróż. Patchanic napisał z Ameryki list, zawiadamiając, że Jan Orth żyje i mieszka w zakątku Australii. Wiadomo, że Jan Orth rozpuścił swą załogę przed wyjazdem z Iquique wraz z kapitanem Seitsch, lecz złożył inną załogę na okręcie nowym, którym odpłynął do Australii.

Genewa. Oryginalny zegar wymyślił jeden z tamtejszych zegarmistrzów. Oddawać on może niezwykłe usługi ludziom roztargnionym. Jestto zegar-fonograf, który powtarza nazajutrz o żądanej godzinie to, co się powiedziało dzień przedtem w aparat regestrujący. Wystarczy bowiem powiedzieć: „nie zapomnij, masz dziś zapłacić podatek" lub „wypełnić fasyę podatkową", a wszystko jest nazajutrz najdoskonalej nakazane i przypomniane z niezwykłą akuratnością. Przykro tylko, że z rozpowszechnieniem się takich budzików wyjdą z użycia węzełki przy chustkach do nosa, które były wprawdzie nie bardzo estetyczne, ale się z nami zżyły i mają za sobą tradycyę...

Waszyngton. Oto los prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta. Przybywszy do swej willi w Oyster Bay, rozesłał prezydent do swych sąsiadów zaproszenie na tak zwane „shake hand", ceremonię nadzwyczaj popularną w Ameryce. Całe miasteczko zostało udekorowane i przystań napełniła się jachtami i łódkami ślicznie przystrojonemi. Zewsząd zaczęły ściągać całe bandy sąsiadów z chorągwiami i muzyką, i w bardzo krótkim czasie tłumy otoczyły willę prezydenta. Pan i pani Roosevelt stali na peronie i każdemu z przybyłych ofiarowywali szklankę lemoniady i uścisk ręki. Dwustu policyantów utrzymywało porządek. Obliczono, że prezydent Roosevelt rozdał dnia tego mniej więcej 15.000 uścisków dłoni. Katusza ta równać się może z męczarnią cara w dzień Zmartwychwstania, gdy setki osób defilując przez salę, całują go w twarz mówiąc słynne „Chrystos woskres". Podobno prezydent Roosevelt jest chory i ma rękę porządnie nabrzmiałą. Wierzymy najzupełniej.

Nowy Mesyasz. Angielska prasa i wogóle prasa zagraniczna, zajmowała się w tych dniach dość gorąco nową (na pozór) religią, która wyłoniła się na jednem przedmieściu londyńskiem i której wielki kapłan został obwołany... Mesyaszem. Wskutek tego odkrycia dziennikarskiego, ludność londyńska się wzburzyła i oto całe tłumy ludzi przybywają codziennie na owo przedmieście, dusząc się poprostu przed kaplicą Clapton Common. Tłum ten objawia swe uczucia w sposób rozmaity i duża ilość policyantów zdoła z trudnością utrzymać porządek i przywrócić jakiś ruch, zatamowany zupełnie w tej dzielnicy. Tymczasem jednak powstanie tej sekty Agapemonitów, która tak zadziwia mieszkańców Londynu, sięga wieku przeszłego. Ta mała kapliczka, znana pod nazwą Arki Covenant, a będąca wcale ładną świątyńką o nawie bardzo kunsztownie dekorowanej i schodach barwnych polychromią — była zbudowana w połowie XVII wieku.

Sekta Agapomonitów jest tylko jedną z gałęzi protestantyzmu. Pojawienie się Mesyasza jest w zasadach owej sekty. Pojawienie się to jest peryodyczne i Agapomonici kilkakrotnie widzieli w rozmaitych indywiduach inkarnacyę Chrystusa. Najczęściej owymi szczęśliwie nawiedzonymi są ich wielcy kapłani „Bracia książęta", jak sekciarze nazywają ich pomiędzy sobą. I tak owem wcieleniem Chrystusa był w r. 1790 niejaki Boyer, dalej w 1830 niejaki Thoms, następnie w 1850 Il Prince stanowczo twierdził, że on jest ziemską powłoką Zbawiciela, zesłanego dla ocalenia świata.

Więcej jeszcze szaleństw dopuszcza się ta sekta. Oto nagle w r. 1860 pojawiła się tajemnicza kobieta, która twierdziła, iż Chrystus na ten raz przeobraził się w jej postać. Uczyniła kilka cudów i znikła równie tajemniczo, jak się pojawiła. Wobec tego zniknięcia Agapomenici wahali się długo z oznajmieniem nowej inkarnacyi Chrystusa. Wreszcie pan Smith Piggot ogłosił się ostatnim Chrystusem. Jest to, jak widzimy, tylko tradycya, ciągnąca się od półtora wieku i nie wiadomo, dlaczego tak nagle cała ta historya, do której Londyn powinien się był przyzwyczaić, narobiła tyle gwałtu i zamięszania pomiędzy ludnością londyńską.

Małpa w podróży po Europie. Pewien Niemiec z Wirtembergii, wracający z wschodniej Afryki, przywiózł z sobą małpę. Gdy w Genui wsiadał do pociągu, powstała trudność co do obliczenia opłaty za jej przewóz, taryfa kolejowa nie zawierała bowiem żadnych przepisów co do tego rodzaju „pasażerów". Ostatecznie podciągnięto ją pod rubrykę „żywych ptaków" i jako za ptaka kazano za nią zapłacić półtora lira. Na granicy szwajcarskiej takisam nasunął się kłopot. Szwajcarzy jednakże inaczej zapatrywali się na wesołe to zwierzątko i wzięli od niego opłatę, jako od psa. Niemieccy zaś urzędnicy kolejowi nie zgodzili się ani na jedno, ani na drugie, lecz nadali małpie charakter pakunku pasażerskiego i jako taki nareszcie przybyła szczęśliwie do rodzinnego miasta swego pana — gdzie, naturalnie, znów uznano ją za małpę. — Wypadek ten przypomina nam inny podobny. Gdy podczas jakiegoś jubileuszu Moltkego Niemcy czescy wysłali do Berlina koleją ogromny wieniec laurowy, sascy urzędnicy cłowi na granicy nie wiedzieli, jak go oclić. W taryfie bowiem o laurach nie było mowy. Ponieważ jednakże laur był jeszcze świeży, więc wzięto go na wagę i oclono jako ...świeżą włoszczyznę.

Bogactwa na dnie jeziora. Niedawno odbyło się w Londynie zgromadzenie akcyonaryuszy towarzystwa „Contractors Lunited". Plany tego przedsięwzięcia przypominają bardziej opowiadania z „Tysiąca nocy jednej", aniżeli zwykłe rachuby i operacye handlowo-przemysłowe. Zadanie towarzystwa polega na osuszeniu położonego w pobliżu Bogoty jeziora Guatavita w Kolumbii. Przywiązane do jeziora tego podania mówią, iż jeszcze przed przybyciem Europejczyków do Ameryki plemiona indyjskie uważały Guatavitę za coś świętego i wrzucały do jej głębi ofary w złocie i drogich kamieniach w celu ułagodzenia mieszkających w wodzie duchów. Gdy potem Hiszpanie zawładnęli południową Amerykę i rozpoczęli szerzyć łupież i okrucieństwo, wielu wybitnych kapłanów i dostojników państwa Inków rzucało do jeziora wszystkie posiadane kosztowności i przedmioty złote, byle tylko nie oddać ich w ręce nienawistnego wroga. Olbrzymie bogactwa poszły tym sposobem na dno jeziora. Najwięcej danych, tyczących się tego jeziora, znajduje się w książce angielskiej Manbrey Moorisa „Tales of spanish Main". Przypuszczalne obliczenia bogactw, znajdujących się na dnie jeziora, wykazują wprost bajeczne sumy. Jakiś badacz twierdzi, że wartość złota i kosztowności Guatavity wyniesie około 25 miliardów franków, czyli sumę pięciokrotnie większą od słynnej kontrybucyi wojennej, jaką Francuzi zapłacili po r. 1871. Hiszpanie próbowali już niejednokrotnie dostać w swe ręce te skarby. Powodzenie nie uwieńczyło ich usiłowań, bądź co bądź jednak wydobyto złota wartości paru milionów i wysłano do Madrytu szmaragd, oceniony na 70.000 dolarów. Dopiero przed dwoma laty utworzyło się towarzystwo angielskie z kapitałem zakładowym 750.000 franków, które, jak się zdaje, zdoła urzeczywistnić swój plan niezmiernie rozległy. Postanowiono zatem osuszyć całkowicie jezioro za pomocą przekopania wielkiego kanału, któryby wodę odprowadził na inne miejsce. Inżynierowie, prowadzący roboty, mają nadzieję, że już w kwietniu roku przyszłego będzie można przystąpić do odkopywania skarbów. Dotychczasowa praca nie pozostała bynajmniej bez rezultatów. Wydobyto już kilkadziesiąt figurek ze złota i pewną ilość drogich kamieni. W razie doprowadzenia dzieła do końca, akcyonaryusze dojdą naturalnie natychmiast do olbrzymich, arcymilionowych majątków.

Odznaczenia i mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał starszemu inżynierowi w ministerstwie spraw wnętrznych, Józefowi Opolskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Prezydent ministrów zamianował nadinżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych inżyniera Adama Ciechanowskiego.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 21 września: „Staroświeczczyzna".
We wtorek 23 września: „Sen nocy letniej".
We środę 24 września: „Urzędowa żona" (popularne).
We czwartek 25 września: „Wesele".
W sobotę 27 września: „Matki", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.
W niedzielę 28 września: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya Dobrzańskiego.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Szalony pomysł"; wieczór: „Wicek i Wacek".

Z kalendarza. W niedzielę 21 września: Mateusza ap. ew.; w poniedziałek 22 września: Tomasza z Wilan. i rycego b. m.; we wtorek 23 września: Lina pap. i Tekli p. m.

Wschód słońca 21 września o godzinie 5 minut 26, zachód o godzinie 5 minut 40, długość dnia godzin 12 minut 14

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go września pochmurno; termometr od + 6·4 C. doszedł do + 14·0 C. Barometr wysoko, z ruchem w górę.

Dnia 20 września o godzinie 7 rano stan barometru 752·5 mm, termometru + 7·3 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Z sali sądowej.

(Zabicie obłąkanego.)

Kraków, 20 września.

W ostatnich dniach maja b. r. rozeszła się po mieście wiadomość, że znany w szerokich kołach Krakowa, a usiłujący wielokrotnie odegrać rolę w życiu politycznem kraju, adwokat tutejszy dr Antoni D o b i j a, uległszy rozstrojowi umysłowemu, umieszczony został w oddziele dla obłąkanych krakowskiego szpitala św. Łazarza.

W niespełna miesiąc potem, gdy już miasto zapomniało o nagłej chorobie dra D o b i j i, — dnia 24 czerwca, w 24 godzin po oddaniu go opiece domowej przez szpital, dr D o b i j a umarł, a równocześnie po mieście zaczęły się szerzyć pogłoski, że nieszczęśliwy ten człowiek nie umarł śmiercią naturalną, lecz powód jego zgonu tkwi w barbarzyńskiem obchodzeniu się z nim w szpitalu, skąd wydano go rodzinie z połamanemi żebrami, skutkiem czego dr D o b i j a umarł. Gdy pogłoski te nabierały z każdą chwilą więcej prawdopodobieństwa, gdy liczne posziaki przemawiały za tem, że śmierć dra D o b i j i nastąpiła istotnie skutkiem znęcania się nad nim w szpitalu, w sprawę tę uczuła się zmuszoną wkroczyć prokuratorya państwa w Krakowie. Na polecenie więc prokuratoryi lekarze sądowi dr S z a i t t e r i dr Z o l l wykonali sekcyę na zwłokach ś. p. Dobiji. Sekcyonujący lekarze po otwarciu klatki piersiowej stwierdzili pogruchotanie trzeciego, czwartego i piątego żebra po prawej stronie piersi, oraz stwierdzili te zmiany chorobowe w organizmie, które wynikły z połamania żeber i w następstwie sprowadziły śmierć. Złamania żeber powstały podług opinii lekarzy z powodu silnego przytłoczenia klatki piersiowej przedmiotem tępym, prawdopodobnie piersią lub kolanem, w chwili, gdy chory leżał na wznak rozciągnięty. Orzekli wreszcie lekarze, że połamanie żeber miało miejsce na parę dni przed wydaniem pacyenta rodzinie zatem w czasie, gdy dr D o b i j a przebywał w szpitalu.

Gdy wyniki sekcyi zwłok dostały się do wiadomości ogółu, całe miasto, mając w pamięci podobny wypadek w tymsamym szpitalu, gdy na wiosnę posługacze zabili tam obłąkanego chłopa z pod Wieliczki, w pełni oburzenia zaczęło domagać się od władz jak najenergiczniejszego śledztwa, celem wykrycia i ukarania winnych, a od sfer kompetentnych takiego zreorganizowania szpitala, aby na przyszłość podobne wypadki nie mogły się wydarzać *).

Istotnie też prokuratorya państwa w Krakowie i władze policyjne rozpoczęły energiczne śledztwo, a rezultatem tegoż było uwięzienie posługacza szpitalnego, Wincentego K r a w c z y k a, jako podejrzanego o spowodowanie śmierci dra D o b i j i. Śledztwo bowiem wykazało, że Krawczyk miał sobie powierzoną wyłączną opiekę nad drem Dobiją, że przebywał on z tym pacyentem przez dzień i noc, że gdy wychodził chwilowo z celi, zamykał ją na klucz, w końcu że żaden inny z dozorców nie miał przystępu do dra Dobiji. Te okoliczności nasunęły podejrzenie prokuratoryi że nikt inny tylko właśnie Krawczyk pobił śmiertelnie dra Dobiję. Tłomaczenie się Krawczyka, że w czasie jego nieobecności mógł inny dozorca wejść do celi dra Dobiji, i tam go pobić, lub pacyent mógł przez spadnięcie z łóżka na ziemię doznać złamania żeber, zostało uznane za niewiarygodne.

Tak bowiem dochodzenia policyjne jak i sądowe stwierdziły, iż żaden z dozorców, którzy byli słuchani w śledztwie: Florenty N o d z e ń s k i, Piotr M a c h o w s k i, Józef P e r n a l, Jan M i k u ł a, Franciszek B o ż ę t a i Jan G o m ó ł k a, nigdy w nieobecności Krawczyka nie wchodził do chorego. Również podług wyników oględzin komisyi sądowej na miejscu, spadnięcie z łóżka nia mogło spowodować złamania żeber u dra Dobiji.

Gdy zatem wyniki śledztwa policyjno-sądowego, wykazały że nikt inny nie mógł się dopuścić połamania żeber u dra Dobiji, jak tylko dozorca przydzielony specyalnie do jego pielęgnowania a tym był Wincenty Krawczyk, lat 26 liczący, rodem z Ujazdu, został on wówczas aresztowany, a dzisiaj stanął przed ławą sędziów przysięgłych oskarżony o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. ulegającą karze z § 142 u. k.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. p. K a t y ń s k i, oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi dr T r z a s k o w s k i, obwinionego broni dr Zygmunt M a r e k, imieniem rodziny zabitego występuje dr F i l i m o w s k i. Do rozprawy powołano 12 świadków i 2 lekarzy rzeczoznawców: dra S z a i t r a i dra Z o l l a.

Punktualnie o godzinie 9 rano rozpoczęła się rozprawa. Sala i galerya przepełniona publicznością, wśród której przeważają lekarze, prawnicy, oraz urzędnicy i służba tutejszych szpitali.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie obwinionego.

Oskarżony K r a w c z y k odpowiada cichym głosem. Do winy się nie poczuwa, obowiązki dozorcy w szpitalu św. Łazarza pełnił od siedmiu miesięcy przy chorym drze L., potem koło innych chorych, a dnia 28-go dr Torczyński oddał mu w opiekę ś. p. dra Antoniego Dobiję. Krawczyk przynosił choremu śniadania, obiady i t. d., pilnował go bez ustanku i sypiał z nim w jednej celi. Chory był bardzo niespokojny, często wpadał w szał i raz w takim stanie połamał dwa łóżka. Wtedy umieszczono go w trzeciem łóżku, otoczonem siatką drucianą, której chory sam rozsunąć i wyjść z łóżka nie mógł.

Obwiniony stanowczo przeczy, jakoby kiedykolwiek bił ś. p. Dobiję. Czy kto inny mógł to uczynić, oskarżony nie wie i na nikogo podejrzenia nie rzuca.

Teraz wezwano świadka prof. dra Ż u ł a w s k i e g o.

Zastępca strony prywatnej, rodziny ś. p. Dobiji, dr F i l i m o w s k i energicznie sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka ze względu, że dr Żuławski, jako interesowany w tej sprawie, nie zezna prawdy.

Przewodniczący p. K a t y ń s k i po ostrem upomnieniu dra Filimowskiego, że nie ma prawa insynuować świadkowi fałszywych zeznań, odbiera od dra Żuławskiego przysięgę.

Św. dr Ż u ł a w s k i opisuje fakt przyjęcia ś. p. dra Dobiji do szpitala dla obłąkanych i potem stan choroby podczas pobytu pacyenta w zakładzie. Chory był podniecony, niespokojny, ciągle wyobrażał sobie, że bierze udział w agitacyi wyborczej i odpowiednio do tego się zachowywał. — Wpadł w szał ostry parę razy, przyczem połamał dwa łóżka żelazne. — Gdy stan ten przeszedł, a chory zapadł na chorobę nerek, która go ogromnie osłabiła, d. 28 nastąpiło oddanie pacyenta rodzinie. — Przedtem jednak dr Żuławski w towarzystwie prof. Krokiewicza zbadał chorego, u którego jednak żadnych obrażeń zewnętrznych nie stwierdzono. Dopiero w domu, gdy dr Żuławski odwiedził chorego, ten skarżył się mu na bole, a dr Żuławski stwierd[illegible] nie żeber, wobec czego za[illegible] karza szpitalnego, dra T[illegible] prokuratoryę państwa.

Opinię o Krawczyku [illegible] nadzwyczaj przychylną[illegible] cowity i spokojny czł[illegible] bardziej ś. p. Dobija [illegible] skarżył się na niego[illegible] czyk był o wiele sł[illegible] bowiem był niezwy[illegible] Świadek pytał Kr[illegible] nie bił chorego, te[illegible] czył temu. Jeden [illegible]

*) „Nowa Reforma[illegible] nikiem, który po wyp[illegible] wozdawcę do szpitala.[illegible] spostrzeżeń przez nas[illegible] dokładny stan szpitala[illegible] zreorganizowania.

przypuszczenie, że może „socyaliści przekupili kogo, aby zabił dra Dobiję“.

Na pytanie sędziego przysięgłego, dra Kleina, czy możliwem jest, że złamanie żeber nastąpiło w domu chorego, świadek dr Żuławski odpowiada, że nie może na pytanie to odpowiedzieć.

Obrońca dr Marek zapytuje świadka, czy jako kierownik szpitala dla obłąkanych przyjmuje sam dozorców i posługaczy szpitalnych, których obowiązki są nader ważne i odpowiedzialne?

Świadek dr Żuławski odpowiada, że przyjmowanie posługi szpitalnej zależy wyłącznie od zakonnicy, pełniącej obowiązki w szpitalu, a on nie ma to żadnego wpływu.

Swiadkowie: radca dr Krokiewicz i sekundaryusz szpitala dr Torczyński zeznają małoznaczne okoliczności, określające stan choroby ś. p. Dobiji, w czasie pobytu jego w szpitalu i wyniki konsylium. Dr Torczyński na zapytanie obrony, wyraża swoje przypuszczenie, że chory rzucając się w szale po łóżku, mimo siatki mógł się tak silnie uderzyć, że nastąpiło połamanie żeber.

Świadek: Marcin Dobija, brat zmarłego, opowiada historyę choroby brata, która datowała się od 20 lat. Ostatnim czasem zapadł umysłowo podczas wyborów do Rady miejskiej. Gdy trzymanie chorego w domu okazało się niemożliwem, świadek, mając wyjechać do Wiednia, oddał go opiece szpitalnej, z tem zastrzeżeniem, że po powrocie do Krakowa weźmie go napowrót do domu. Istotnie też wróciwszy z Wiednia, udał się świadek zaraz do szaitala i tam zastał brata ogromnie zmienionego i osłabionego; na rękach miał chory krwawe ślady, które mogły być od drucianej siatki łóżka. Chory był tak osłabiony, że sam nie mógł ani zejść do dorożki ani z niej wyjść. Wniesiono go do domu. W domu leżał zupełnie nieprzytomny, poczem nastąpiły odwiedziny dra Żuławskiego, skonstatowanie złamania żeber, a na drugi dzień śmierć. Niejaki Maślanka, który przebywał w szpitalu, przestrzegał świadka, że biją jego brata, świadek jednak nie wierzył temu i dlatego z pogłoski tej nie robił użytku.

Oskarżony Krawczyk mówił świadkowi, że nieraz w czynnościach i w usłudze drowi Dobiji zastępuje go inny służący. Gdy chorego przed śmiercią odwiedził dr Żuławski zażądał on od rodziny zmarłego kartki, że nikt w szpitalu nie bił ś. p. dra Dobiji.

Świadek Paweł Dobija, drugi brat zmarłego, zeznaje, że słyszał niepokojące wieści o postępowaniu z jego bratem w szpitalu. Gdy chciał go odwiedzić, nie dopuszczono go do szpitala. Raz jednak przyszedłszy do celi brata, zobaczył na jego udach krwawe ślady. Nie prawdą jest, aby zmarły przed śmiercią miał mówić drowi Żuławskiemu, że go nikt nie bił, nie mówił tego, bo wogóle mówić nie mógł. Na pytanie przewodniczącego, jak sobie tłómaczy, że dr Żuławski chciał i otrzymał rzeczywiście od rodziny świadectwo, że chorego nikt nie bił, świadek odpowiada, że prawdopodobnie w szpitalu wiedziano o pobiciu chorego i w ten sposób chciano ten fakt zataić. Świadek opowiada dalej, jak chory przy ubieraniu go w szpitalu, przed odwiezieniem do domu, syczał z bólu. Obecny był przytem dr Torczyński, ten jednak, skonfrontowany ze świadkiem, zaprzecza temu.

Świadek Maślanka, robotnik fabryczny, był wtedy w szpitalu jako chory i zajmował celę niedaleko celi dra Dobii. W dniu 14 czerwca słyszał wyraźnie, jak dr Dobija ze swojej celi wołał te słowa: „ty dziadu, ty śmiesz człowieka bić!“ Nie rozpowiadał tego, ponieważ siostra dra Dobii prosiła go, aby wieści takich nie rozszerzał. Na pytanie obrońcy określa Maślanka oskarżonego, jako człowieka spokojnego i łagodnego.

Po półgodzinnej przerwie świadek Florentyn Nodzeński, posługacz szpitala św. Łazarza, zeznaje, że widział raz jak dr Dobija spadł z łóżka na ziemię, co do Krawczyka, to ten był przyjaźnie usposobiony dla zmarłego dra Dobiji. Fakta spadnięcia chorych z łóżek zdarzają się często, ale nie mogłyby sprowadzić połamania żeber.

Dalsi świadkowie, dozorcy i posługacze szpitalni: Machowski, Pernal, Mikuta, Bożęta i Gomułka, za zgodą trybunału i obrony niezaprzysiężeni, zeznali, że nie zauważyli nic, coby oskarżało Krawczyka, jest on spokojny i łagodny.

Świadek Piotr Kosubucki, wezwany na rozprawę na wniosek zastępcy strony poszkodowanej, rodziny dra Dobiji, dra Filimowskiego, zaprzysiężony zeznał, że słyszał od obłąkanego Prószyńskiego, którego odwiedzał w szpitalu, że tam chorych zabijają, aby ich było mniej, również Prószyński mówił, że bito dra Dobiję. To samo od tegoż Prószyńskiego słyszał świadek Andrzej Szufa, obaj jednak do tych wersyi jako pochodzących od obłąkanego nie przykładali wagi.

Następnie odczytał przewodniczący pismo przełożonej zakonnic, Siostry Gabryeli Izdebskiej, że ona wyłącznie na swoją odpowiedzialność przyjmuje dozorców, baczy jednak na to, aby byli to ludzie inteligentni i pobożni.

Świadectwa urzędowe co do osoby oskarżo-[illegible] pomyślnie, nie był on dotąd ka-[illegible]

[illegible] niku sekcyi, dokonanej na [illegible] oraz po złożeniu orzecze-[illegible] stawie sekcyi, w nieobe-[illegible] dra Zolla, dr Szaitter [illegible] wyraża przekonanie, że [illegible] nastąpić na 4—6 dni [illegible] w chwili konsylium [illegible] ało to nastąpić za-[illegible] ddaniem dra Dobiji [illegible] stąpiło najprawdo-[illegible] kolanem. Stanow-[illegible] r, wyłącza możli-[illegible] upadnięcie z łóżka [illegible] łóżka.

[illegible] pytań dr Marek [illegible] y skutkiem śmierci [illegible] ie płuc, niepowstałe [illegible]

[illegible] Zoll, podtrzymuje opinię dra Szaittra, a jako termin zbrodniczego czynu podaje prawdopodobnie dzień 21-go czerwca, zaraz po konsylium, które badało chorego.

Świadek Gabryela Izdebska, zakonnica ze szpitala św. Łazarza, miała w opiece dra Dobiję. Chory nigdy nie skarżył się na nikogo, ani na Krawczyka; chory nieraz będąc w szale, rzucał się po łóżku i nieraz uderzył się o krawędź.

Po tem przesłuchaniu o godzinie 3 po południu przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 5 po południu.

Dział ekonomiczny.

III wystawa sadownicza, która obejmie owoce, przeroby owocowe, drzewka, narzędzia ogrodnicze, maszyny do wyrobu win i suszu, oraz kosze do pakowania i przesyłki owoców, odbędzie się staraniem Tow. ogrodniczego w Tarnowie w ogrodzie miejskim w dniach 28, 29 i 30 września, 1 i 2 października b. r. W dniach powszednich demonstracye suszenia owoców i wyrobu win owocowych. Równocześnie z wystawą odbywać się będzie targ owocowy, na którym można zakupywać owoce, począwszy od 5 klg. Dnia 29 września o godzinie 3 po połudnu rozpoczną się obrady nad sprawami sadownictwa. W dniach 28 i 29 września przygrywać będzie muzyka wojskowa 57 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Żerownickiego od godziny 3 po południu. Dnia 2 października urządzoną zostanie tombola o godzinie 4 po południu. Uroczyste otwarcie wystawy dnia 28 września o godzinie 12 w południe.

Dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza publiczną licytacyę na dostawę desek jodłowych i sosnowych, drabin, toporzysk, taczek itd. itd. z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 7 październdzika b. r. godz. 11 rano. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 19 września 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·90 do 15·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·— do 14·60. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·— do 12·20. Owies z opłatą akcyzową od 12·80 do 13·20. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·— Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 4·60 do 5·60. Słoma od 3·60 do 4·—. Koniczyna od 5·60 do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·60. Jaja za kopę od 2·80 do 3·30. Masła za 1 klg. od 1·60 do 1·90. Masła za garniec od 5·50 do 6·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·40. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·50 do —·—.

Wiedeń, 20 września. Pszenica na jesień 7·18 do 7·19. Przenica na wiosnę 7·43 do 7·44. Zyto na jesień 6·48 do 6·49. Zyto na wiosnę 6·63 do 6·65. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 6·02 do 6·03. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 6·01 do 6·02. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 20 września. Pszenica na październik 6·94 do 6·95. Pszenica na kwiecień 7·17 do 7·18. Zyto na październik 6·18 do 6·10. Zyto na kwiecień 6·30 do 6·31. Owies na październik 5·68 do 5·69. Owies na kwiecień 5·96 do 5·97. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·57 do 5·58. Rzepak na sierpień 11.35 do 11·45.

Oferty mierne, ochęć kupna dobra, usposobienie silniejsze; chłodno.

Ostatnie wiadomości.

— Namiestnik Galicyi, hr. Piniński, jak donosi wiedeńska „Allgemeine Correspondenz“, odbył w Wiedniu konferencyę z prezydentem gabinetu, drem Körberem. Rozpowszechnione pogłoski o bliskiem ustąpieniu namiestnika są, zdaniem tego pisma, bezpodstawne. Przyjazd obecny namiestnika do Wiednia jest podobno w związku z zapowiedzianym we Lwowie wiecem narodowym polskim. (Oho!)

— Rozmowę z hr. Wojciechem Dzieduszyckim ogłasza wiedeński korespondent „Politik“. Hr Dziedaszycki, według tego sprawozdania, zapatruje się na sytuacyę bardzo pesymistycznie i wyraził przekonanie, że jedyne wyjście znaleść się może w dalszych ciągłych rokowaniach z reprezentantami narodu czeskiego. Co się tyczy rekonstrukcyi gabinetu, to zdaniem hr. Dziedaszyckiego nie jest to myśl nowa, gdyż była ona już za obecnego gabinetu często rozważaną. Z radością powitaćby ją można, gdyby autonomiści znowu uzyskali reprezentacyę w gabinecie.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 września.

Ugoda w sprawie biura pośrednictwa pracy między pracodawcami a robotnikami budowlanymi, została dzisiaj wieczorem zawartą na zebraniu, które odbyło się w sali ratuszowej. Celem tego biura będzie prowadzenie ewidencyi robotników budowlanych, zgłaszających się do biura o pracę. Biuro pośrednictwa pracy jest obowiązane przedstawiać pracodawcom robotników bezrobotnych, a pracodawcy przyjmować mają u siebie przedewszystkiem miejscowych robotników przemysłu budowlanego. Dopiero w razie braku miejscowych, odpowiednio ukwalifikowanych mają być zatrudniani robotnicy zamiejscowi. Zarząd, według uchwalonego regulaminu jest wybierany na rok i spełnia swe funkcye bezpłatnie, składa się zaś z 2 delegatów z stowarzyszenia przemysłowego budowniczych, 2 delegatów z stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich oraz z 3 delegatów robotników.

Szkoła dla analfabetów. Uroczyste otwarcie roku szkolnego w szkole dla analfabetów, utrzymywanej przez lwowskie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w niedzielę, dnia 21 b. m. o godzinie 3 po południu w budynku szkoły imienia św. Antoniego.

W sprawie obsadzenia fizykatu miejskiego, opróżnionego skutkiem śmierci dra Pawlikowskiego, donoszą, iż rzecz ma niebawem zostać rozstrzzygniętą. O posadę tę podali się z lwowskich lekarzy miejskich: dr Krobicki, dr Legeżyński i dr Tatarczuch.

Awantury więźniów w Brygidkach powtórzyły się dzisiaj wieczorem. Rozlegały się przeraźliwe okrzyki: „Gwałtu! Chleba! Nie bij!“ Przed gmachem więziennym zgromadziły się zwabione okrzykami, setki publiczności, które policya rozpędziła. Wewnątrz gmachu podwojono straż wojskową. O godzinie 10 panował już spokój.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po połudnu: „Na Łyczakowie“; wieczór: „Wdowa z Malabaru“, operetka Herve'ego.
We wtorek: „Świat na opak“, fantastyczno burleskowa operetka Kapellera.
We środę: „Świat na opak“.
We czwartek: „Krzyżacy“, w przeróbce Walewskiego.
W piątek: „Krzyżacy“.
W sobotę: „Świat na opak“.

(Telefonem 20 września).

Lwów. Zgromadzenie robotników budowlanych odbędzie się jutro w sali teatru rozmaitości przy ulicy Jagiellońskiej. Na porządku dziennym potwierdzenie ugody zawartej wczoraj przez delegatów robotników z pracodawcami w sprawie biura pośrednictwa pracy.

Lwów. W sali Towarzystwa pedagogicznego wobec licznych słuchaczy przemawiał wczoraj wieczorem poseł Daszyński na temat stosunku dochodów do rozchodów państwowych w budżecie Austryi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 września.

Cieszanów. Dnia 18 b. m. o godzinie ½3 po południu wybuchł tu groźny pożar w ulicy Żukowskiej. W przeciągu 2 godzin zniszczył pożar 15 budynków mieszkalnych i niemal drugie tyle stodół i zabudowań gospodarczych.

Husiatyn. Wieś Karachołówkę tut. powiatu nawiedziła onegdaj straszna powódź. Woda zniszczyła kilkanaście stodół i zabrała nagromadzone w nich zbiory. Również zbiory znajdujące się w polu zabrała woda.

Konstantynopol. Sułtan przyjął na posłuchaniu rosyjskiego ambasadora Sinowiewa, który zapewnił o przyjaznych uczuciach cara i prosił o utrzymanie i nadal „status quo“ na Bałkanie. Sułtan w odpowiedzi podniósł swą wielką przyjaźń dla cara i zapewnił, że niczego nie zaniedba, aby utrzymać spokój w Macedonii. Zawiadomił również, że rosyjskie łodzie torpedowe przejeżdżać będą mogły przez Dardanele.

Tawanger. Okręt podróżnika Swedrupa „Fram“ całe 3 lata leżał w lodowcach Jonyssund. W lipcu 1902 poruszoną została cała masa lodowców. Okręt okazał się wytrzymały, ale załoga okrętu ciągle chorowała. Lekarz okrętowy umarł. Mimo, że zimno dochodziło do 76°, zebrano liczne spostrzeżenia.

Po wyroku sądu rozjemczego.

Lwów. Wobec głosów prasy węgierskiej, jakoby wyrok w sprawie Morskiego Oka nie miał być prawomocny, prezydent dr Tchórznicki na zapytanie wystosowane doń ze Lwowa, odpowiedział telegraficznie, że wyrok sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka jest zupełnie prawomocny i nie może być wcale obalony.

Prezydent Tchórznicki powraca jutro do Lwowa.

Defraudacye Jellinka.

Wiedeń, 20 września. W sprawie Jellinka policya czyni wciąż jeszcze bezskuteczne poszukiwania. Zdaje się, że ogólna suma zdefraudowana przez niego wynosi przeszło 5 milionów koron. Wiadomość, iż aktywa Jellinka pokryją conajmniej połowę sprzeniewierzonej kwoty jest zbyt optymistyczną, aktywa te wynoszą conajwyżej 1½ miliona, tak że „Laenderbank“ straci około 3 milionów. Policya nie wpadła jeszcze na ślad zbiega.

Wiedeń. Mimo sprzecznych wiadomości, staje się coraz prawdopodobniejszem, że Jellinek popełnił samobójstwo, wskoczywszy do Dunaju.

Demonstracye w dniu Kossutha.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem po serenadzie tłum, złożony z 500 osób, udał się przed operę. Ponieważ na operze nie było wywieszonej chorągwi, odezwały się wśród tłumu okrzyki oburzenia i protestu. Policya wezwała kilka razy tłum do rozejścia się. Skoro wezwania te nie odniosły skutku, poczęła policya napierać na tłum, co wywołało ogromną panikę. Tłum jednak powtórnie zebrał się i wznosił okrzyki przeciw policyi, która ponowiła atak na tłum. — Część ekscedentów schroniła się do pobliskiej kawiarni. Policya aresztowała tam kilka osób. Zaburzenia trwały jeszcze godzinę, przedsięwzięto jeszcze dalsze aresztowania. — Inna grupa ekscedentów, zebrawszy się na jednej z ulic, wybijała szyby w domach nieiluminowanych. Policya aresztowała wiele osób.

Sensacyjny proces.

Lublana. Toczący się tu proces przeciwko Staudingerowi w znanej sprawie sfałszowanych rzekomo legitymacyj dzieci po arcyksięciu Erneście przybiera charakter coraz bardziej sensacyjny. Sąd wezwał na świadka kanonika Zamejcia, a gdy wezwany się nie stawił, polecono sprowadzić go przez policyę. Jestto 70-letni starzec. Indagowany przez przewodniczącego trybunału dawał odpowiedzi sprzeczne. Zaprzeczył, jakoby brat jego był mu powiedział, że matka Wallburg była prawowitą małżonką arcyksięcia. Zeznał natomiast, że panna Szimic jest prawowitą córką księcia.

Przewodniczący pyta: Skąd ksiądz wie o tem?

Świadek: Mówiło o tem całe miasto.

Obrońca: Z jakiej więc racyi oskarża się Staudingera, jeżeli powtarzał tylko to, co całe miasto mówiło? Dlaczego nie pociąga się innych do odpowiedzialności za to?

Następnie odczytano list, jaki nadszedł od Wallburga z Budapesztu. W liście tym donosi Wallburg, że w metryce jego podano, jakoby był synem hr. Wallburga i pani Hugonay, oraz że urodził się w Budapeszcie. Faktem natomiast jest, że urodził się w Lublanie i że matka jego inaczej się nazywała, zatem ta metryka, która uchodzi za legalną, jest sfałszowana. Winnym jest kto inny, nie Staudinger.

Samobójstwo w. księcia.

Paryż. „Petit Bleu“ otrzymał z Algieru telegram, iż przebywający tamże w. książę rosyjski Paweł Aleksandrowicz popełnił zamach samobójczy. W. książę przybył do Algieru przed tygodniem wraz z panią Pichtelskorst, żoną inżyniera, wyjechawszy z nią z Petersburga potajemnie. P. Pichtelskorst stanęła w hotelu de l'Europe pod nazwiskiem Legosnieux. Innych rubryk przedłożonego jej blankietu dla przyjezdnych wypełnić nie chciała. W nocy dnia 15 b. m. odwiedził ją w. książę Paweł. Krótko potem, gdy wszedł do jej pokojów, usłyszano tam silną detonacyę. — Gdy nadbiegł personal hotelowy, ujrzano p. Pichtelskorst w negliżu na progu, załamującą ręce i wołającą o pomoc. W pokoju na podłodze leżał w. książę z rewolwerem w ręku. Z rany w lewej skroni sączyła obficie krew. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie lekarze stwierdzili, że rana jest ciężka, ale nie śmiertelna.

Przypuszczają, iż przyczyną zamachu samobójczego była groźba p. Pichtelskorst, iż wróci do Petersburga. — Na razie nie wiadomo, który to w. książę Paweł Aleksandrowicz, gdyż aż ośmiu w. książąt nosi to imię.

Zgon królowej belgijskiej.

Spaa. Po długich ciężkich cierpieniach zmarła tu wczoraj o godzinie 7·55 królowa belgijska Marya Henryetta, małżonka króla Leopolda, matka byłej arcyksiężnej Stefanii, dzisiejszej hr. Llonyay, oraz księżnej Ludwiki Koburskiej. Zmarła urodziła się w roku 1836, jako córka arcyksięcia Józefa, palatyna Węgier, a w roku 1855 poślubiła króla Belgów.

Zgon nastąpił nagle podczas kolacyi. Gdy królowa siedziała przy stole, zrobiło się jej nagle słabo i popadła w omdlenie. Zanim zdołali przybyć zawezwani lekarze, umarła skutkiem ostrego udaru sercowego. Sekretarz gabinetu, bar. Goffinet, i bar. Fierlant, którzy znajdowali się przy zmarłej, zawiadomili króla, bawiącego w Bagneres, telegraficznie o jej zgonie. Zawiadomiono również o zgonie królowej wszystkich innych członków domu królewskiego, którzy byli nieobecni przy zgonie. Na wiadomość o zgonie królowej zebrały się przed pałacem wielkie tłumy publiczności.

Dzienniki, które dziś wydały numera z żałobną obwódką, poświęcają królowej gorące wspomnienia pośmiertne.

Przedstawienie w teatrze odwołano. Odroczono również wszystkie uroczystości. Uroczystość manifestacyjną na cześć generałów boerskich odłożono.

Zamach na prezydenta.

Chicago, 20 września. Krążą tu pogłoski, że policya wpadła na ślad wielkiego spisku na życie prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Spiskowcy, anarchiści zamierzali wykonać zamach w miesiącu październiku podczas pobytu prezydenta w Chicago. Faktem jest, że prezydent zmienił nagle cały swój program podróży do Chicago i że w kołach policyjnych panuje ruch niezwykły.

Bokserzy.

Pekin. Biuro Reutera donosi, że Bokserzy, którzy brali udział w walkach i rozruchach w Czengfu, zostali uwięzieni. Kilku z nich skazano na śmierć. Mają nastąpić dalsze aresztowania. Położenie na ogół poprawiło się tam. Angielskie i francuskie łodzie wojenne stoją w odległości 20 mil od Czengfu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 września. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 729·—. Akcye Angiobanku 277·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 391·50. Akcye Bankvereinu 457·50. Akcye Bodencredit 936·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 714·75. Akcye kolei południowej 76·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 468·—. Akcye kolei Północnej 5800. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 377·— Akcye Rima Muranyi 395·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1518·—. Akcye fabryki broni 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 316·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 101·10. Austryacka renta koronowa 100·25. Węgierska renta koronowa 98·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75. Losy tureckie 115·50. Marki 117·12. Ruble 253·25.

Usposobienie silne na lokalne sprzedaże z lepszą zagranicą, Laenderbank silnie wzmocniony, zamknięcie rezerwowane.

Cukier (spok.) 17·55, spirytus 40·— (bez zmiany). Nafta (bez zmiany).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 września 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 80	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 50	95 —
4½% „ „ „	100 40	101 40
5% Obligacye komunalne Banku kraj	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	96 25	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	79 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „	535 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	567 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	101 —	101 50
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	100 85	101 35
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% „ „ węgierska	98 —	98 50
4% renta austracka w złocie	121 —	121 50
4% „ węgierska w złocie	120 —	120 50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1771 77 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

ot zymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** **które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć pięknąn, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“

1773 76 0

Pilsner

prawdziwy mieszczański,

zdrową, smaczną kuchnię,

Śniadania,

Obiady,

Kolacye

poleca handel delikatesów

ED. KLIMEK

1494 *w KRAKOWIE.* 14 0

Ceny przystępne.

IZAK WIKLER

W KRAKOWIE

5 na Stradomiu 5

poleca Szan. Publiczności swój obfity

zapas

wszelkiego rodzaju 1962 8 8

PŁÓTNA,

SZYRTYNGU,

Bielizny stołowej i gotowej,

KAP, KOŁDER i KOCY

SPECYALNY MAGAZYN

Wypraw ślubnych i dla dzieci.

Płótna czysto lniane, Dreliszki, Dymy, Ręczniki, Ścierki, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Flanelki, Barchany, Płócienka i t. p.

w pięknym kolorze

w najlepszym gatunku,

po cenach najtańszych,

poleca 2120 3 10

Tkalnia płócien

Michała Międowicza

w Korczynie.

(Proszę żądać cenników i próbek).

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 klg. szarego ct. 15

1/2 „ białego „ 30

nowe darte: 1/2 „ szarego „ 35

1/2 „ białego „ 50

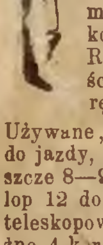
przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 1611 34 52

J. Haldek

w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Żaden cyklista. który przecież musi swe życie powierzyć swemu kołu, niech się nie da obałamucić zbyt tanią ceną, lecz niech każdy zważa na wyrób, pochodzący z rzeczywistej fabryki, a nie ze zmyślonej. 2037 2 6

Gwałtownie wzmagający się pokup kół „Kourir“



świadczy wymowniej, niż cokolwiek innego, o świetnych zaletach tej marki. Pierwsi znawcy oceniają te koła jako w obecnym czasie najbardziej eleganckie i lekko chodzące! Najnowsze, wyjmować się dające podwójne łożysko dzwonkowe, patentowane łożysko kuleczkowe, przeniesienie do wymiany itd. Cena wraz z pierwszej jakości pneumatykiem Kontinental lub Reithoffer, z wszelkiemi przynależytościami i rzetelnem jednorocznem poręczeniem od 150 kor. wzwyż.

Używane, lecz w dobrym stanie koła, zdatne do jazdy, po 80, 90 i 95 kor. Świeże nowe płaszcze 8—9 kor., Continental, Reithoffer i Dunlop 12 do 17 kor. Węże 5 do 6 kor. Pompy teleskopowe. 4 części 2 kor. 20 h. Pompy nożne 4 kor. Wszystkie części zapasowe jak najtaniej. Cenniki za darmo. Wielki katalog części składowych kół i maszyn do szycia za 60 h. znaczkami listowemi. — Wysyłka za zaliczką.

M. Rundbakin, Wien, IX., Berggasse 3.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie do **1000 koron** można **łatwo zarobić** uczciwie i bez ryzyka. Przysłać natychmiast swój adres pod **G. 51 do Annoncen-Bureau des „Merkur“, Nürnberg, Mendelstrasse L. 23.** 174 34 52

Pokój frontowy

ze wspólnym przedpokojem przy ul. Siemiradzkiego Nr. 5, drugie piętro, do wynajęcia od 1go października. 2188 3 3

W drodze zamiany

miejsca służbowego z kancelistą, lub kolejmistrzem, radbym się dostać do obrębu lwowskiej c. k. Dyrekcyi kolej.

Teodor Burdziel, kancelista kol. w **Suchy.**

2183 2 4

WINOGRON deserowych i kuracyjnych 5 klg. opłatnie za 3 korony wysyła 2071 13 30

E. Buding, Nagyösz (Węgry).

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 1610 30 0

Składy **w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Hotel Krakowski

z **restauracyą katolicką** w Nowym Sączu przy ul. Krakowskiej, **jest do wydzierżawienia od 1. listopada b. r.** Bliższa wiadomość u właściciela w N. Sączu. 2182 2 10

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną 3cią klasą szkół średnich lub wydziałowych, znajdzie umieszczenie w Domu handlowym p. f. 2185 2 3

J. Federowicz w Krakowie.

Dzierżawa

domu z ogródkiem, budynkami i gruntem trzy morgowym, przy wale miejskim. Wiadomość: Rogatki mogilskie, przy drodze gminnej pod L. 10, w drugiem podwórzu. 2200 2 2

Adresy

wszelkich zawodów i krajów do przesyłania ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstr. Nr 3.** Telefon 16881. Budapest, V., Nádor-utcza Nr 13. Prosp. franco. 1919 10 20

Dostawy mleka

poszukuje mleczarnia E. DOBRZYNSKIEJ w Krakowie, ul. Sławkowska 12. 2116 4 4

Poszukuje się pięknej willi

o 6—7 pokojach, z dużym ogrodem, w lekko górzystej okolicy, w pobliżu stacyi kolejowej, niezbyt oddalonej od Krakowa. Warunki kupna wraz z fotografią willi pod adresdm: **Stefania Wechslerowa, Lwów, plac Dąbrowskiego Nr. 2.** 2165 3 3



2069 3 12

Winogrona stołowe i brzoskwinie.

Wysyłamy w 5-kilogr. koszykach opłatnie za zaliczką do wszystkich miejscowości:

winogron stołowych . . . 5 klg. za 3 kor.

brzoskwiń . . . . 5 „ „ 6 „

Sigmund Deutsch & Co., Szabadka (Ungarn) Szabadkaer u. Kelebiaer Weingartenbesitzer.

2168 5 10

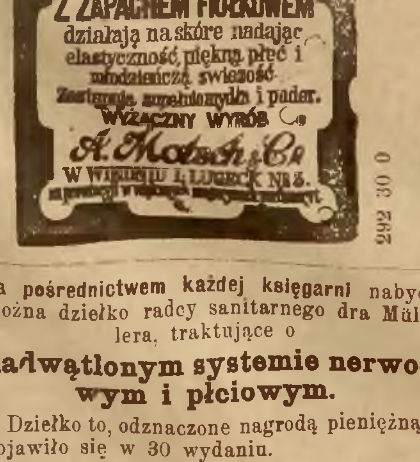
PATENTY

wyjednywa inżynier 272 37 52

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,

w Wiedniu, I., Graben 29 a.



292 30 0

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 417 35 52

Curt Röber, Brunszwig.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 99 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . . . zł. 1.40

1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej 2.50

1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50

1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20

Grzybki litewskie b. ładne, suche, 1/2 kilo . . . . . 1·40

Herbata z Brodów!

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 11·80.

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.

W **Jaworznie:** T. Dendera, **w N. Sączu:** K. Miller, **w Biały:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Danko, **w Mielcu:** S. Brandmann, R. Anisfeld. 790 19 20

ADAM ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka L. 5.

SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH

miastowych jakoteż podróżnych. 2140 2 14

Wybór rękawków, kołnierzy

i wszelkich galanteryj futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.

Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 2138 1 5

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Płaszowska parowa Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,

(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

poleca:

dachówki tłoczone i ciągnięte, w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

179 17 24 **Zarząd.**

R. DITMAR

w KRAKOWIE, Rynek Nr. 13,



poleca

Lampy wszelkiego rodzaju,

latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Piece naftowe (bez rur i komina), nie dymiące się „Calorifere Ditmar“ do ogrzania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków, piwnic itp.

Kuchnie naftowe szybko gotujące (cały obiad).

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej.

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych, uskutecznia się do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki.

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie.

Ceny tanie. 2003 4 0

NIEMA JUZ PRZEPUKLINY!

10.000 koron nagrody

temu, kto przez zastosowanie mego sposobu nie pozbędzie się zupełnie dolegliwości przepukliny.

Najwyższe odznaczenia, tysiące podziękowań.

Zażądać za darmo broszurki

Dra Reimanns'a, Valkenberg l. 27 (Holandya).

Jako za granicę, listy: 25 hal., karty koresp. 10 hal. 1977 8 13

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2141 3 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z piarwszorzędnych światowych fabryk.** 41 37 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

SALVESOL

pochłania **nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

FABRYKI TUTEK CYGARETOWYCH „NORIS“

W. Bełdowskiego

1655 11 magistra farmacyi w Krakowie.

Żądajcie tutek „NORIS“ ze „SALVESOLEM“.

Do nabycia w trafikach.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

JINDRICH (Henryk) KAŠPAR

FABRYKA MASZYN, ODLEWARNIA ŻELAZA I KOTLARNIA

v Poříčí u Trutnova (Czechy)

wyrabia jako osobliwość



maszyny parowe precyzyjnej konstrukcyi, **kotły parowe** wypróbowanych systemów, **motory parowe stojące i leżące,**

pompy parowe, rotacyjne, odśrodkowe i t. d., piły tartakowe systemu pionowego i poziomego, maszyny do obrabiania drzewa, wogóle maszyny do tłuczenia żwiru,

transmisye zwyczajne, systemu amerykańskiego, Seller, lub też oszczędne (z krążkowem smarowaniem łożysk),

urządzenia browarów, gorzelń, fabryk płótna, farbiarń i t. d. 2091 6 10

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadwor. dostawca w **Korneuburgu pod Wiedniem**

Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie.



Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadwor. dostawca w **Korneuburgu pod Wiedniem**

Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 92 17 20

Tylko dla Panów!

Polecane po niskiej cenie zegarki wyciągają zawsze jeszcze stronom pieniądze z kieszeni, nie zadowalniając ich, gdyż wiele ludzi daje się wziąć na lep, w tej dobrej myśli, że tak bardzo zachwalany zegarek może przecież dobrze idzie i przeto nie jest rzeczą ryzykowną ofiarować na próbę 3—4 złr. Niestety, widzi się znowu zawód. próbuje się dać zegarek do naprawy zegarmistrzowi, płaci się za to 1—2 złr., zegarek atoli po krótkim czasie znowu nie idzie. Wtedy sądzi się oczywiście, że ten zegarmistrz na niczem się nie rozumie, idzie się więc do innego, któremu znowu trzeba zapłacić, i dopiero po licznych niepokojeniach o ponowną pomoc pokazuje się, że pieniądze na naprawę wydane, są jakby wrzucone w błoto, gdyż ordynarnego wnętrza zegarka nie można doprowadzić do należytego funkcyonowania. — Polecam przeto wszystkim Panom prywatnym, urzędnikom, doktorom, kupcom i robotnikom, ażeby kupili sobie **prawdziwy zegarek kolejowy.**

Kosztuje on wprawdzie: niklowy 11 złr., srebrny otwarty 16 złr., podwójnie kryty 22 złr., jest atoli bezsprzecznie **najlepszym zegarkiem,** gdyż odznacza się nadzwyczaj dokładnym chodem. Jest on także stosunkowo **najtańszym zegarkiem**, gdyż nie potrzebuje żadnej naprawy, a jeżeliby przypadkiem coś się stało wskutek upadnięcia, to wszelką naprawę uskutecznia się natychmiast przez trzy lata **za darmo.**

Prawdziwym jest **zegarek kolejowy** tylko wtedy, jeżeli ma na sobie zarejestrowany znak ochronny.

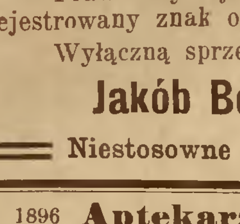
Wyłączną sprzedaż na Austro-Węgry ma tylko 1459 16 0

Jakób Better, zegarmistrz i jubiler **w Zywcu.**

Niestosowne przyjmuje się napowrót z wszelką gotowością.

1896 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 33 84

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Gorsety w kilku odmianach i Bluzki zefirowe, satynowe i perkalowe ku schyłkowi sezonu wysprzedają niżej cen fabrycznych **PORĘBSKI & ZIMLER** Kraków Rynek gł. l. 8

Kółko rolnicze wydzierżawi

natychmiast sklep chrześc. z trafiką, wyszynkiem wina, sprzedażą słodzonych wódek w zamkniętych naczyniach i sprzedażą stempli. Zgłaszać się można o warunki do przewodniczącego **X. Górskiego w Kamienicy.** 2215

Do sprzedania:

Majątki większe i mniejsze z pałacami, parkami, ogrodami, stawami, lasami, fabrykami; oraz **Kamienice, Pałace, Wille, Realności, Młyny.** – Poleca się przytem: Guwernantki, Guwernerów, Bony rozmaitych narodowości; Oficyalistów prywatnych, jakoto: Ekonomów, Rządców, Gorzelanych, Pisarzy, oraz wszelką Służbę miejską i wiejską. **L. Krasuski, Agencya, Kraków, Mały Rynek L. 6, I-sze piętro.**

2208 1 3

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY i GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróż., **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOZUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2197 1 0

Korzystne zajęcie.

Do pozyskania ubezpieczeń na prowincyi, przyjmuje austr. Towarzystwo zdolne i energiczne osoby **za bezzwłocznem wynagrodzeniem.** — Zgłoszenia (listy) z podaniem wieku i zajęcia pod napisem *„Popłatna czynność“* przyjmuje *Administracya „N. Reformy“.* 2204 1 2

Śliwki węgierskie, stołowe i na kompot, po 2 kor.; **gruszki** stołowe po 3 kor., **jabłka** stołowe po 3 kor – wysyła w 5-kilogram. koszykach opłatnie za zaliczką

2205 1 2 **Izrael Gottfried w Zaleszczykach.**

Piękność biustu



jest najwdzięczniejszym kobiecym powabem, co do którego przyroda nie okazuje się rozrzutną. Panie przyjmą przeto z przyjemnością wiadomość, że jest zupełnie niewinny środek do zmuszenia przyrody w łagodny sposób, ażeby w tym względzie była mniej skąpą. Tym, wytwornemu światu pań już znanym środkiem, jest **prawdziwy wschodni balsam Venus,** przez najznakomitszych lekarzy za dobry uznany i istotnie posiadający własność, która wpływa na rozwój piersi i przywraca je do dawnego stanu, wzmacnia tkanki, wystawanie kości łopatkowych zaciera, nadając wogóle formom biustu bardzo piękne zaokrąglenie. Działanie jego polega na tem, że ułatwia i przyspiesza przemianę pożywienia w substancye plastyczne, które osadzają się w okolicy piersi. Raz osiągnięty skutek pozostaje nadal bez żadnych dalszych osobliwych zabiegów. Przez swe ożywcze działanie **prawdziwy wschodni balsam Venus** odświeża nadto cerę, upiększa rysy twarzy i odmładza całą istotę. Korzystnym jest dla wszystkich, zarówno dla młodych dziewcząt, będących w rozwoju, jak i dla pań już zupełnie rozwiniętych. Wyświadcza dobre usługi także chudym, z ciała opadłym mężczyznom. W żadnym razie zdrowiu nie szkodzi bynajmniej. Cena wielkiej flaszki, starczącej na długo, 5 koron, 3 flaszek 12 koron, 6 flaszek 20 koron. Wysyłka **dyskretna** i **oclona** za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Na opłatę i skrzyneczkę liczy się 1 kor. Zlecenia posyłać do głów. składu **D. Schön w Bazylei** (Szwajcarya). Opłata listu do Szwajcaryi 25 hal., karty koresp. 10 hal.

2112 1 0

L. 866. 2210 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę **praktykanta** przy **Kasie oszczędności miasta Jasła,** z rocznem adjutum 1200 koron, oraz z widokami awansu w etacie urzędników Kasy — rozpisuje się niniejszem konkurs. — Od kandydata wymaga się:

1) świadectwa ukończenia z dobrym postępem wyższej publicznej szkoły handlowej;
2) znajomości w mowie i piśmie języka polskiego i niemieckiego;
3) dowodu odbycia lub uwolnienia od służby wojskowej;
4) metryki chrztu na dowód nieprzekroczenia wieku normalnego;
5) świadectwa zdrowia;
6) świadectwa moralności;

Kandydat posiadający oprócz powyższych wymogów ładne kaligraficzne pismo, będzie miał przed innemi pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy na ręce Dyrekcyi Kasy oszczędności najpóźniej **do dnia 15 października 1902 r.**

Z powodu wyjazdu różne rzeczy do sprzedania. —

Starowiślna 6 parter. 2190 2 2

Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych:

Nr. 0 po kor. 64	Nr. 2 po kor. 48
Nr. 1 po kor. 56	Nr. 3 po kor. 44

Nr. 4 (krajowa) po kor. 36.
Oliwę ameryk. po kor. 64 za 100 kg. loco Kraków.
Oliwę leccerską. — Oliwę rzepakową.
Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe.
Smarowidło na obuwie nieprzemakalne.

Płaszcze nieprzemakalne męskie i damskie.
Płachty nieprzemakalne.
Węże gumowe, parciane i spiralne.
Latarki stajenne i ręczne.
Wiaderka do gaszenia ognia.
Szczotki i Zgrzebła do koni.
Smarowidła na kopyta. — Mydło do siodeł.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików.
Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Podeszwy wkładkowe do bucików.
Podeszwy gumowe. — Pantofle gumowe.
Artykuły gumowe chirurgiczne.
Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy.

POLECAJĄ 2035 3 0

Reim i Spółka w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską, Pudry, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum, oraz inne artykuły toaletowe.

Farby olejne i akwarelowe, Kasetki z farbami kompletne, Przyrządy do wszelkich malowań, n. p. olejnych, akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Pierwsza krajowa Fabryka w Krakowie



wyrobów skórzanych, rymarsko-siodlarskich, **przy ul. Szpitalnej L. 32,**

Ludwika Makowskiego

POLECA SWĄ NOWO-OTWORZONĄ

filię

przy ulicy Floryańskiej

swych wyrobów skórzanych

i wszelkich PRZYBORÓW do podróży

w wielkim wyborze, 2203 1 15

po cenach nader niskich.

GUWERNANTKI

nauczycielki, guwernerzy oraz bony Francuzki, Niemki i wychowawczynie freblanki różnej narodowości — są do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głównego.** 1776 34 52

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 74 104

Szczepy owocowe

wysyłam do każdej poczty i stacyi. JABŁONIE, GRUSZE, CZEREŚNIE i ŚLIWY jedna sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct., BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA i KRZEWY ozdobne mam do sprzedania 3000 sztuk. Krzewów w różnych odmianach 100 szt. 15, 20, 25 złr. CENNIK z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu.

E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, Dwór, o. p. Kraków. 2 29 1 7

Do poręczy drogowych

POLECAM:

stalowe rury 52 m/m, za metr bieżący	kor.	—·65
gotowe poręcze ze słupkami z rur, za metr bieżący	„	2·—
„ „ „ „ z trawersów, za metr bieżący	„	2·40
żelazne parkany 2 metry wysokości, z siedmioma drutami kolczastemi cynk., za metr bieżący	„	2.50
rury używane 52 m/m zewnątrz, z mufkami, **do wodociągów,** za metr bieżący	„	—·80

1122 25 25 **E. PAULUS, GORLICE.**

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 36 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Słodkie winogrona

(własnej uprawy)

5 klg. winogron stołowych	koron	3·20
5 „ jabłek	„	3·—
5 „ gruszek maślaczek	„	3·50
5 „ ananasowych melonów	„	2·20

2096 6 6 wysyła opłatnie za zaliczką

Giovanni Spanghero, Tryest.

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 2209 1 12

Główny skład:

w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

Mydło kosmetyczne

przeciw PIEGOM i OPALENIU. Cena kor. 1·20.

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 1280 10 0



Nieustanna rzetelna **sprzedaż** wszelkich rodzai 2178 szlachetnych 1 0

Psów rasowych,

od najmniejszych karłów aż do największych olbrzymów

Wacław Fuchs,

park psów „KLAMOVKA“ w Pradze czeskiej.

Illustr. cenniki za darmo.

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi, dławicy,** do wzmocnienia słabowitych i biadych dzieci, niema nic lepszego nad mój ulubiony, przez lekarzy często zapisywany

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Najlepszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Tworzy krew, odnawia soki, podnieca apetyt. Dodaje sił w krótkim czasie. Należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi podobnemi przetworami i podobnemi lekami. W ostatnim roku zużyto przeszło **100.000** flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń i podziękowań. Cena **3 i 6 koron.** Ta ostatnia wielkość na dłuższe zażywanie korzystniejsza. Strzedz się przed **naśladownictwami,** a więc dobrze uważać przy kupowaniu na **firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie.** Dostać można w każdej aptece. 2172 1 11

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem,** ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową,** Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra,** ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera,** ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

Winogrona stołowe

Visonta, uznane za najlepsze winogrona deserowe, najszlachetniejsze gatunki, w 5-klg. koszykach po 3 kor., zaś wyżej 10 klg. po 48 h., a **melony** cukrowe i soczyste, jakoteż **pomidory** po 16 h. za 1 klg. — wysyła **Ed. Al. Máthé,** właśc. winnic w **Gyöngyös** (Węgry). 2196 2 4

Przy ul. Sławkowskiej L. 20, I. piętro

(drzwi na prawo)

Z POWODU WYJAZDU

jest do sprzedania:

1) garnitur mebli: kanapka, 2 fotele, 4 foteliki i stół; 2) biurko, 3) kredens, 4) stół do pok. jadalnego, 5) komódka, 6) umywalka, 7) szezląg, 8) fotel wyplatany, 9) 2 taburety wyplatane, 10) 2 krzesła wyplatane, 11) aparat fotograficzny, 12) rower w dobrym stanie, 13) szafa, 14) obrazy, 15) samowar, 16) łóżko żelazne, 17) lampa.

Wiadomość tamże od g. 7—8½ rano i od g. 2—4 po południu. 2146 4 0

Wedle nowej ustawy

odwiedzanie odbiorców prywatnych jest dozwolone tylko na piśmienne wezwanie. — Dlatego prosimy wszystkich naszych PP. Odbiorców, którzy potrzebują **ubrań** lub **uniformów,** ażeby nam o tem donieśli **zaraz** kartą korespondencyjną, a my w takim razie do przyjęcia zamówienia wyślemy swego zastępcę wraz z obfitem zbiorem próbek. 2213 1 0

Jakób Schick i Bracia,

krawcy cywilni i uniformowi,

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse Nr. 31.

Rok założenia 1859.

Każdy kupujący otrzyma

J. BUCHNER

SKŁAD KOCÓW SŁAWUCKICH. SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

Kraków, Stradom l. 23 (dom własny), 1996 10 0

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek,** jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych;

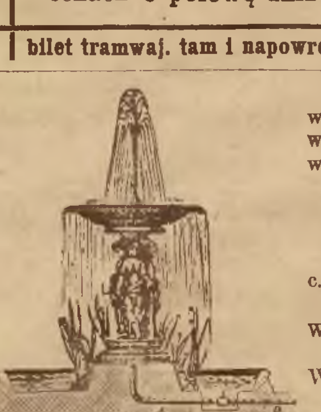
oraz wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych,

tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

bilet tramwaj. tam i napowrót darmo.



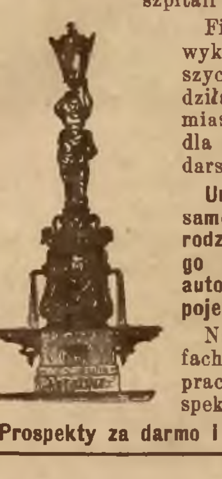
Największa w państwie słowiańska osobliwa **fabryka dla wodociągów i pomp**

Ant. Kunz

c. i k. nadworny dostawca **w Hranicach** (Mähr.-Weisskirchen), wyrabia i buduje

wodociągi

dla miast, wsi, gospodarstw, fabryk, łazienek, szpitali i t. d.



Firma ta, jak to może wykazać tysiącami najlepszych poświadczeń, urządziła wodociągi dla 42ch miast, 510 miejscowości, dla setek fabryk i gospodarstw.

Urządzenia wodociągowe same działające, wszelkiego rodzaju pompy i do każdego celu motory wietrzne, automatyczne koryta do pojenia bydła.

Na żądanie polecam swym fachowym inżynierom wypracowanie planów i prospektów wodociągowych.

Prospekty za darmo i opłatnie. 1972 2 0

Przemysł krajowy!

Czekolada Parowej Fabryki czekolady

w tabliczkach **i cukrów deserowych**

B. Borowski i Spółka w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5.

½ klgr. czekolady od 80 cent. — ½ klgr. najlepszych cukrów od 1 złr. 1803 14 0



Illustrowane broszury darmo i opłatnie.

Uprzyw. i patent. — 15 razy odznaczona. — Wystarcza jedna próba. — 10.000 uznań. — Dotychczas **bez** konkurencyi.

„Exsiccator“

de Ritter

Skład w **WIEDNIU, III., Parkgasse Nr. 10,** we własnym domu.

Pewnie działający środek do wyniszczenia **w domu grzyba** i do wysuszenia **wilgotnych murów** lepiej niż zapomocą wszystkich innych preparatów. 1622 20 0

Ażeby się każdy mógł przekonać także z małej ilości „Exsiccatora“ o jego dobroci i wyborności, fabryka wysyła także pocztą po 5 i 10 klg. za 2 złr. 30 ct. i 4 złr. 30 ct. Osobistościom nieznanym wysyła się **po otrzymaniu należytości.**

Patentowana uczennica konserwatoryum

(prof. Domaniewskiego)

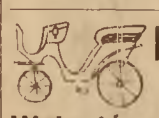
daje lekcye gry na fortepianie.

Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **2103.** 2103 5 6

Dr Edmund Kaléta

otworzył 2191 2 3

kancelaryę adwokacką w Stryju.



Powozów mnóstwo Wózków dużo

Wolantów otwartych podostatkiem, **Kuczer faetonów** damskich huk i w. i., a że **kupujących jest tego roku brak,** to też wszystkie powozy i wózki tak nowe, jak i używane, około 50 sztuk, **sprzedaje** po **wyjątkowo niskich** cenach, za gotówkę — bez pośredników, w **koncesyonowanych**

składach z **pojazdami** używanemi na resorach

ST. CYRANKIEWICZA

przy **ul. Brackiej L. 9** i przy **ul. Szpitalnej L. 34,** naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel koncess. składów z powozami mieszka przy **ul. św. Jana L. 30,** parter. 1780 24 0

Willa Gierlach

w **Zakopanem** przy **Krupówkach,** w pobliżu kościoła, na wzgórzu, z otwartym widokiem na Tatry — poleca ciepłe pokoje na zimę, od skromnych do eleganckich, z pościelą i z całem utrzymaniem, lub bez. Kuchnia zdrowa i smaczna. Werandy na południe. Fortepian. Panienkom, którym starsi nie mogą towarzyszyć, zapewnia się troskliwą opiekę. 2066 6 6

Bez blagi i konkurencyi!

Dla **„Wzorowych Kursów“** z rachunkowości państwowej, ogólnej kupieckiej buchalteryi i t. d. pozyskano **znakomitych** fachowców, c. k. urzędników państwowych

Nauka praktyczna, **zwięzła,** oparta na **wzorach.** — Dotychczasowe rezultaty bez wyjątku pomyślne. — Liczne uznania i rekomendacye. — Na żądanie **pojedynczo** i po domach. — Honorarya niskie. — Dla niezamożnych oddzielnie za skromną opłatą lub gratis. — Skrypta **na miejscu!** — Zamiejscowi przez korespondencyę. — Także **specyalne kursa** konwersacyi i nauk: francuskiego, angielskiego, niemieckiego i fortepianu, oraz **wszelkich** korepetycyj. — Siły **rutynowane.**

Zgłoszenia pod: „Skrytka pocztowa Nr. 82, Kraków.“ 2121 4 7

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna,** wyrobu

Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Znak ochronny: Dwaj górnicy.

Od tego mydła **twarz** staje się delikatną, czystą, **wygląd** rumianym, młodocianym, **skóra** białą, jak aksamit miękką, a **płeć** olśniewająco piękną. Najlepszy środek przeciw piegom.

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1079 22 40

w KRAKOWIE:	M. Preń, aptekarz,
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski „
„	Bartmański i Sp. „
„	F. Gralewski, „
„	L. Rosenberg, „
„	K. Jahr, „
„	J. Hanak, drogner.
„	Anast. Froncz, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	J. Wiśniewski, „
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski,
„	Rud. Herliczka;
w BOCHNI:	Jan Michnik;
w N. SĄCZU:	R. Jakubowski apt.,
„	St. Pawłowski apt.,
„	T. Kwieciński drg.;
w PODGÓRZU:	L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE:	A. Karpiński, apt.,
„	J. Kołodziejowski,
„	Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH:	Kaz. Hommé drg.



MILIONY DAM

używa „Feeoliny.“

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlep. kosmetykiem na skórę, włosy i zęby?

Najbardziej nieczysta twarz

i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY.“**

„FEEOLINA“ jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół.

Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY“ znikają bez śladu.**

„FEEOLINA“ stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy.

„FEEOLINA“ jest również najlepszym i najnaturalniej. środkiem do czyszczenia zębów.

Kto **„FEEOLINY“** używa regularnie zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY“** nie był zadowolonym. **Cena sztuki 1 K., 3 szt. K. 2·50, 6 szt. 4 K., 12 szt. 7 K.** Porto od jednej sztuki 20 h., od 3 sztuk zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej.

Wysyła gł. skład M. FEITH, Wien, 7 Bezirk, Mariahilferstrasse 38. 1931 26 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześcijański „pod Kościuszką“ Kraków Mikołajska 1, poleca na jesień i zimę: materye wełniane, flanelki, barchany, bluzki i halki gotowe. Koce, Kapy, Chodniki. Ceny bardzo nizkie, stałe. Sklep w niedzielę i święta zamknięty.